Nr. 273. We Lwowie, Środa dnia 28. Listopada 1877. Rok XVI.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 50 "
Za miejscową " . . . 2 " — "

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . po 7 złr. 50 cnt.
" Francji . . . . . .
" Belgii i Szwajcarji . . . .
" Włoch, Turcji i księt. Naddn.
" Serbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej" **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pan **Adama**, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata na miesiąc grudzień wynosi z przesyłką na prowincji 2 zł.

Prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty, gdyż w razie zwłoki nie odpowiadamy za nieregularną przesyłkę gazety.

Lwów d. 27. listopada.

Dzienniki moskiewskie donoszą o nowem rozporządzeniu moskiewskiego ministerstwa sprawiedliwości, które by wskazywało, że już i rządowi moskiewskiemu zaczynają włosy stawać na głowie na widok bezeceństw i gwałtów nihilistycznych, jakich się dopuszczają czynownicy moskiewscy w Królestwie, a zwłaszcza rabusie, piastujący tam urzęda sędziowskie — gdyż nikomu ani na myśl nie przyjdzie pomawiać rząd moskiewski o względy dla katolicyzmu, i to w ziemiach polskich. Raczej jeszcze byśmy przypuszczali, iż żydzi berlińscy i londyńscy, na których łasce wiszą finanse moskiewskie, rozporządzenie to wymogli ze względu na swoich współwierców. Wspomniane rozporządzenie rozesłane zostało do sędziów pokoju i prezesów zjazdów mirowych w Królestwie Polskiem, tudzież do prezesa warszawskiej Izby sądowej, a poleca, aby odtąd więcej szanowane były przez urzędników i instytucje sądownicze w Królestwie uczucia religijne ludności miejscowej. Zwraca uwagę, że obrażanie uczuć religijnych ludności ze strony nowych instytucyj sądowych może oburzyć opinię powszechną przeciw tym instytucjom i pozbawić je ufności ogółu. Zaleca zatem urzędnikom i sądom, aby zwracali uwagę na miejscowe dni uroczyste i w ogóle na święta kościoła katolickiego, aby w dni takie nie odbywali rozpraw, aby w wyrokach uwzględniali poczucie religijne ludności katolickiej i aby w dni sobotnie nie były rozbierane sprawy, w których mają udział żydzi.

Mowa posła Mendelsburga w sprawie filij bankowych, miana na piątkowem posiedzeniu przedlitawskiej Izby posłów, brzmi według zapisków stenograficznych jak następuje:

„W ustępie czwartym artykułu 2. (statutu bankowego) dopatruję się niejasnej stylizacji; znachodzi się w nim zdanie, które cały przepis czyni ułudnym. Powiedziano bowiem: „Bank jest obowiązany do zakładania filij w skutek potrzeby, przez całe ministerstwo austrjackie lub węgierskie w porozumieniu z radą jeneralną banku uznanej." Wyraźnego zobowiązania nie umiem pogodzić z dodanemi następnie wyrazami: „w porozumieniu z radą jeneralną." Rada jeneralna a bank, jest jedno i to samo, i mogłyby wydarzyć się wypadki, że bank nie zakładałby filij, których założenie ministerstwo bądź austrjackie bądź węgierskie uznałoby za potrzebne. Szczególniej zaś mnie i moim współwyznawcom politycznym musi zależeć na tem, aby opuszczono wyrazy: „w porozumieniu z radą jeneralną banku". Mamy już w tym względzie przykre doświadczenie, a w najnowszym czasie zaszedł wypadek, że pewna Izba handlowa uczyniła wniosek o otworzenie filii, ministerstwo skarbu oświadczyło się za niem, a dyrekcja banku nie przyjęła go, i do dziś dnia filii niema. Galicja posiada tylko dwie filie, a i te jeszcze w porównaniu z filiami innych krajów są szczupło uposażone, tak szczupło, że rzecby można, iż uposażenie obu filij galicyjskich jest zaledwie tak wielkie, jak uposażenie jednej filij w innych krajach.

A więc bardzo nam zależy na założeniu większej od dotychczasowej liczby filij, aby podźwignąć nasze stosunki kredytowe i handlowe. Gdyby atoli pozostały się wyrazy: „w porozumieniu z radą jeneralną", łatwoby stać się mogło, że nigdy nie doczekalibyśmy się pomnożenia filij w Galicji. Sądzimy, że wyrazy te bardzo dobrze możnaby opuścić, chcąc dopiąć intencji tego ustępu, i zobowiązać bank do zakładania filij tam, gdzie chce rząd aby były założone.

Możnaby zarzucić, i zdaje mi się, że powiedziano to już w komisji, iż powinno to dziać się w porozumieniu z Radą jeneralną, inaczej bowiem ministerstwo węgierskie, niepotrzebując porozumienia z Radą jeneralną, mogłoby zakładać filie, ileby mu się spodobało. Zarzut taki z góry jest niedorzeczny, albowiem w dodanej do projektu statutu umowie między rządami a bankiem narodowym, w artykule 5tym wyraźnie powiedziano, że w następnych pięciu latach ma się założyć w Przedlitawii pięć filii, na Węgrzech zaś dziesięć. Dano tedy tamtej połowie monarchii tak znaczną już liczbę filij, że zaledwie przypuścić mogę iżby mogło być w interesie ministerstwa węgierskiego zakładać więcej jeszcze filij. Ale przypuściwszy nawet, że ministerstwo węgierskie niezwiązane porozumieniem z Radą jeneralną, na proste życzenie stanu handlowego lub Izb handlowych, zakładałoby filie w znaczniejszej liczbie, zarzut ów jeszcze nie był by słuszny. Tamta połowa monarchii będzie miała ściśle oznaczoną ilość banknotów w ilości 50 milionów; nam zaś obojętnem być może, czy te 50 miljonów będą podzielone na dziesięć czy na dwadzieścia filij. Mniemam przeto, że to niepowinno nas odwodzić od wykreślenia owych wyrazów.

Dla nas w Galicji jest to rzecz wielkiej wagi i doniosłości; spodziewamy się bowiem, że w podobnych sprawach daleko łatwiej uzyskamy coś od rządu, gdy od niego samego, a nie nadto od porozumienia z radą jeneralną rzecz będzie zależała. Zgodziłbym się na taki przepis, gdyby bank narodowy był sobie zwykłą instytucją kredytową; przyznałbym słuszność, gdybyście mi panowie powiedzieli: nie można narzucać bankowi narodowemu obowiązku zakładania filij tam, gdzie ruch jest mniejszy, gdzie należałoby się obawiać, że nie wrócą się nawet koszta administracji. Ale panowie, bank narodowy jest wcale czem innem; jest to jedyne na całe państwo źródło uzyskania pieniędzy, a więc ma obowiązek zakładać filie tam, gdzie ministerstwo w interesie ruchu handlowego uzna potrzebę; mniejsza o to, czy zyski banku będą większe czy mniejsze.

Jego E. p. dr. Herbst powiedział, że interesa akcjonarjuszów z interesami publiczności przemysłowej bynajmniej się nie schodzą. My w Galicji wcale też nie mamy przekonania, iżby życzenia nasze spełnić się miały, gdy to będzie zależało od banku. W toku dalszych rozpraw będę miał sposobność przy innych paragrafach zwrócić na to uwagą waszą, i prosić o uwzględnienie sposobu traktowania spraw kredytowych po filjach.

Prawda to niestety, że bank narodowy inną miarą mierzy tu w stolicy a inną w naszych filiach. Filie nie są tem, czem być powinny. Nic tajno mi, że Wiedeń, stolica, jest sercem ruchu pieniężnego, ale zdaje mi się, że sam interes tego serca wymaga, aby żyły, z niego się rozchodzące, znajdowały się w stanie zdrowym. Tak zaś nie jest bynajmniej.

Wobec spóźnionej pory nic będę was już nużył, zwłaszcza że, jak się rzekło, będę miał jeszcze sposobność pomówić o tem; przeto upraszam tylko p. prezesa, aby w ustępie czwartym artykułu 2., co do którego zgadzamy się na całą resztę, oddzielnie podał pod głosowanie wyrazy: „w porozumieniu z radą jeneralną banku," których opuszczenia żądamy."

W węgierskiej Izbie posłów stoczono w sobotę walkę w kwestji kary śmierci. Głos zabierali zwolennicy zniesienia tej kary, poczem zbijał ich sprawozdawca a reszta tylko głosowała. Sprawozdawca oddał hołd idealnym usiłowaniom przeciwników, i wyraził życzenie, aby ich dążność kiedyś ziścić się mogła, ale konieczność praktyczna nakazuje zatrzymać tę karę, za której zatrzymaniem oświadczyli się nawet tacy liberały jak Rousseau, Filanghieri, Rotteck, nawet Diderot, Wolter, Monteskiusz, Benjamin Constant. Jedynem państwem, które zniosło karę śmierci, jest Rumunia. W nowym projekcie kodeksu karnego, nad którym właśnie obraduje węgierska Izba posłów, zachowaną została kara śmierci tylko w wypadkach: rozmyślnego morderstwa w ogóle, tudzież dokonanego lub usiłowanego zamordowania albo zabicia króla. Zrobiono też postęp w wykonaniu tej kary: szubienicę zamieniono na gilotynę.

Dzisiaj ma węgierska deputacja regnikolarna odbyć posiedzenie, na którem ma być sprawozdanie uchwalone.

Dzienniki węgierskie mocno się kłopocą pytaniem: co zrobić z kwestją prowizorycznego uchwalenia wydatków wspólnych na r. 1878, skoro ugoda przed Nowym rokiem do skutku dojść nie może, a zatem niewiadomy jest klucz kwoty na wydatki wspólne od r. 1878 — ustawy zaś wypadku tego nie przewidziały, a niepodobna postanowić coś z konstytucją niezgodnego.

Wiedeński korespondent *Timesa* doniósł był niedawno temu, że hr. Andrassy przygotowuje dla delegacji wspólnych księgę czerwoną bardzo grubą, bo mającą zawierać wszystkie akta dyplomatyczne od początku krizys wschodniej. *Stara Presse* oświadcza na to, że czegoś podobnego hr. Andrassy się nie dopuści, gdyż zdaniem jego ogłaszać można akta dyplomatyczne dopiero po zupełnem zakończeniu akcji. Być może, iż hr. Andrassy ogłosi akta, sięgające do chwili wybuchu wojny, ale reszta aktów jest zbieraną chyba tylko dla podania ustnych wywodów delegacjom wspólnym.

Stara Presse z wielkim nabożeństwem, ale w niewielu wierszach przypomina, że w niedzielę upłynęło sześć lat od objęcia steru przez gabinet „Lasser genannt Auersperg". Okoliczność, że *Stara Presse* dopiero w poniedziałek o tem sobie przypomniała, i że w kilkunastowierszowej wzmiance swojej kadzi jedynie ks. Auerspergerowi, który jest tylko firmą, a ani głową ani duszą gabinetu — wskazuje, że wzmianka ta została organowi Lassera nadesłaną z kancelarji prezydjum gabinetowego.

Projekt ustawy o niezgodności mandatu (członka Izby posłów z pewnemi urzędami i zajęciami) przedłożony przedlitawskiej Izbie posłów przez dotyczącą komisję, opiewa:

§. 1. Dostawcy i przedsiębiorcy robót publicznych, którzy mają stałe interesa z państwem, nie mogą być wybierani na członków Izby posłów Rady państwa.

§. 2. Naczelnicy rządowych politycznych władz krajowych i ich zastępcy nie mogą w dotyczącym okręgu administracyjnym, urzędnicy zaś rządowych politycznych władz powiatowych nie mogą być wybierani na członków Izby posłów Rady państwa w tych miejskich i wiejskich okręgach wyborczych, które w całości lub częściowo należą do dotyczącego powiatu.

§. 3. Duchowni wszelkich wyznań, zajęci przy duszpasterstwie, nie mogą być wybierani na członków Izby posłów Rady państwa w tych okręgach wyborczych, do których w całości lub w części należy okręg ich duszpasterski.

§. 4. Członek Izby posłów Rady państwa traci swój mandat, jeżeli

a) stał się właścicielem, koncesjonarjuszem, członkiem Rady nadzorczej, likwidatorem, kierownikiem administracyjnym lub członkiem zarządu takiego przedsiębiorstwa przemysłowego, które pobiera od państwa stałą subwencję, albo otrzymało gwarancję dochodów, albo też którego byt od stałych stosunków z państwem zależy;

b) otrzymał płatną posadę państwową, albo będąc już w służbie państwowej, na wyższy stopień urzędowy postąpił.

Taki członek Izby posłów może jednak nanowo być wybranym.

§. 5. W przypadkach §. 4. a) i b), należy nowy wybór natychmiast rozpisać.

§. 6. W wypadkach wątpliwych co do zastosowania niniejszej ustawy, orzeka Izba posłów.

§. 7. Wykonanie niniejszej ustawy poruczam Mojemu ministrowi spraw wewnętrznych."

Korespondencje „Gaz. Nar."

Rzym 22. listopada.

Dnia dzisiejszego parlament się otwiera. Ugody kolejowe onegdaj podpisane zostały. Mnóstwo deputowanych włoskich przyłączyło się w tej operacji do p. Balduina. Ta sama spółka zobowiązała się pożyczyć rządowi 200 do 300 miljonów, jak się zdaje na koszta wojny. Ugody niebawem przedłożone będą Izbie, ale nikt zaręczyć nie może, że je Izba zatwierdzi. P. Zanardelli, minister robót publicznych, jak donosiłem już wam, wystąpił z gabinetu pod naciskiem p. Cairolego, który pracuje na rzecz p. Crispiego i własną. Wkoło p. Crispiego ugrupowało się już 120 deputowanych z większości, a mianowicie z lewicy, którzy do opozycji przeszli. Nie wiem czy im wszystkim chodzi o odrzucenie ugod kolejowych jak p. Zanardellemu, ale to pewna, że im chodzi o obalenie ministerstwa, przy sposobności tej kwestji lub innej. Jeżeli gabinet p. Depretisa runie, będziemy mieli gabinet pod przewodnictwem pp. Crispiego i Cairolego. Jeśli ministerstwo takie przyjdzie do skutku, wszystko zgoła prawdopodobnem się stanie, tak dobrze wojna z Francją jak zajęcie Trentynu i wyprawa na Wschód, by pomoc nieść Moskalom. Włochy wielkie czynią przygotowania do wojny: oprócz bowiem 300to milionowej pożyczki, która jest związaną z ugodami kolejowemi, panuje tu największa czynność w uzbrojeniach. Wkrótce minister wojny ma zażądać nadzwyczajnych funduszów od Izby na nowe uzbrojenia i na utworzenie dziesięciu nowych pułków jazdy.

Jednakowoż wszystkie te przygotowania, zdające się zapowiadać nie tak dalece może odporną gotowość Włoch, jak raczej skłonność do nieroztropnych zaczepek i do awantur, są widziane złem okiem przez większość narodu niepodzielającą zdań, wyobrażeń i polityki postępowców. Naród włoski nie chce wojny z Francją ani z Austrją, ani też pomagać Moskwie na Wschodzie. Żyją dotąd wśród niego podania Cavoura i wojny krymskiej, w której zastępy włoskie stały po stronie Turcji, nie zaś Moskwy. Król sam ma być mało skłonnym do zachcianek lewicy, chociaż zostawia jej dotychczas zupełną swobodę działania podług jej widzimisię. Ponieważ stary Depretis zerwał już z lewicą lub raczej lewica odstąpiła od niego, więc bardzo być może, iż król poleci p. Depretisowi uczynić wkrótce zamach stanu i rozwiązać Izbę. W takim razie znikłyby wszystkie nadzieje p. Crispiego, gdyż wątpić nie można, iż teraz wybory polityczne wypadłyby całkiem na korzyść nie już postępowców lub radykalistów z większości, lecz stronnictwa umiarkowanego i zachowawczego prawicy parlamentarnej. Dowodem, iż postępowcy, taki zapał obudzający przed rokiem, zdyskredytowali się całkiem i wpadli w niełaskę u narodu, są tutejsze administracyjne wybory do Rady prowincjonalnej rzymskiej, jakie się w przeszłą niedzielę odbyły. Na 16 radców z miasta Rzymu wybrano dziewięciu klerykalnych, sześciu umiarkowanych, a jednego tylko postępowca ministerjalnego. Na prowincji zaś kandydaci umiarkowani i klerykalni wyszli z urn w równej prawie liczbie, ale postępowi składają nieznaczącą zgoła ilość. Po raz to pierwszy klerykalni przystępują do urn zwartym szeregiem. Kardynałowie Patrizi i Antonelli zawsze się temu opierali i dopiero tego lata, po ich zgonie, przemogła polityka czynu, polityka współudziału katolickiego czyli właściwie klerykalnego stronnictwa w administracyjnych wyborach. Papież sam, który nie podzielał w tym względzie sposobu zapatrywania się dwóch przerzeczonych kardynałów i nie był wyznawcą słynnej zasady Don Margotta, naczelnego redaktora tutejszej *Unita*

Z PUSZCZY.

(Szkice i obrazki litewskie.)

W KOSZCZYCA

I. Nawrócona.

(Ciąg dalszy).

III.

Hanna stąpała a raczej biegła szerokiemi krokami po wąskiej drożynie leśnej, głębokim śniegiem pokrytej. Mróz i strach przed zwierzem, od którego broniło tylko światło latarki, dodawały jej bodźca do pośpiechu. Wkrótce też stanęła przed chatą Hrehora, a pomimo ujadania zajadłego brysia, śmiało pomknęła pod próg i zakołotała do drzwi.

Ruch dał się słyszeć we wnątrz mieszkania, a w ślad za nim skrzypnięcie drzwiami. Ukazał się gospodarz w progu. Zanim jednak Hanna przestąpiła próg oraz odpowiedziała na przywitanie Hrehora, obróciła się wstecz i wyciągnąwszy groźnie pięść do góry, mruknęła gniewliwie:

— Chcecie przeklęci duszę chrześcijańską zamęczyć! chcecie ją w beczce z gwoździami zataczać!... krwi jej czystej chcecie pokosztować z macą, szatańskie kasztany!... Niedoczekanie wasze! ot, pierwej swojej własnej nażłopiecie się!..

— Przeklinacie teraz — rzekł gospodarz śmiejąc się — a dalibóg, jak chmiel z głowy wam wyleci, znowu polecicie do szynkfasu.

— Ja? co? polecę do tych przeklętych? Najsłodszy Jezu! wieżo z kości słoniowej! niech mnie język uschnie, jeśli kiedykolwiek powrócę do Rumka!...

— Aha! Notki goście coś wam zapewne zrobili?... Widziałem ich w borze... Może kazali sobie usługiwać? he! he!...

— Djabli niech im usługują! Czyżby ja po nocy za to chodziła? Taż mówiłam, krwi chrześcijańskiej chcą się napić!

— Aha! czyjejże to? mówcie, bo nie mogę zrozumieć...

— Najsłodszy Jezu! taż oni Leję chcą w beczce zamęczyć...

— Co wam kumo! alboż to ona chrześcijanka?

— Et, gadacie! — patrzcie, oto medalik z Matką Boską Ostrobramską, ona wam posyła— przy tych słowach wydobyła medalik, dany jej przez Leję, i doręczyła go leśnikowi...

Hrehor wziął medalik, wyciągnął dłoń ku światłu księżycowemu, chrząknął i dodał pół głosem:

— Aha! to ten sam; chodźcie do chaty; opowiedźcie jak tam było..

Spory ogień na łuczniku czerwonym blaskiem oblewał ściany mieszkania, i jeszcze mocniejszej barwy dodawał zmarzniętej twarzy ospowatej Hanny. Gniew i wzruszenie podsycone trunkiem oraz pospiechu strudzeniem, szczególnej mocy nadawały jej słowom. Nagliła Hrehora, by pospieszył do dworu, na co ten spokojnie wydobył krótką lulkę, zapalił ją i nic nie odpowiadał, widocznie wahając się czy ma usłuchać zlecenia, i po nocy budzić we dworze. Wzrok jego obojętnie wpatrzony w przestrzeń zdawał się wymownie świadczyć, o mocnem postanowieniu nie ruszania się z miejsca na rzie.

— Trzeba czekać świtu — rzekł nareszcie.

— Ta pocóż ja do was po nocy biegła?

Hrehor kiwnął głową i wyciągnął rękę z łuczywem, by zapalić opieroco zgasłą fajkę. Zaledwo jednak podniósł płonące drzewo do fajki, łuczywo zaskwirczało, huknęło głośno i zgasło.

— A słowo stało się ciałem! — zawołali chórem obecni.

Hanna jakby czekała sposobnej chwili i pod wrażeniem świeżem, znowu naglić poczęła Hrehora do dworu.

— Ot, sama Matka Boska, powiada co macie robić. Widzicie kazała nierozumnemu oguiowi wam prynuknąć, żebyście nie marudzili...

Argument ten trafił mocniej do przekonania chłopskiego jak wszelkie długie rozprawy. Hanna prócz wszystkich innych zajęć uważaną była za niepospolitą kabalarkę i tłumaczącą sny najtrudniejsze. Kto rozumie porządek rzeczy nadziemskich, ten jest władcą woli prostego człowieka, który pomimo całej swej prostoty, albo może właśnie dla tego, nie chce wierzyć w nieomylność ludzką, niezdolną zajrzeć dalej po nad chwilę obecną. Nie długo też trwały potem zbory Hrehora; wdział na siebie kożuch, przewiesił torbę ze strzelbą przez ramię, i szybko ruszył w drogę.

Miał przed sobą parę mil, ale pospiechem tyle dokazał, że jeszcze północ nie minęła, gdy stanął przed oficynami Rudzkiego dworu, w których było mieszkanie p. Franciszka. Świeciło się jeszcze w jego oknach.

Hrehor zastał p. Franciszka przy pisaniu.

Leżały przed nim rozmaite księgi, a w liczbie ich hebrajskie, do których często zaglądał i coś notował. Zapał patrjotyczny i zacne serce owładnęły jego umysłem, kierując nim do wyszukania środka powszechnego, mogącego pojednać żydów z narodem. Myśl jego jak skrzętna pszczoła zanurzała się w tak suche i zwiędłe kwiaty teologiczne jak Talmud, Miszna, Kabała; starała się ona wyciągnąć z nich słodycz pojednania i ustępstw. W miarę pracy, widnokrąg nadziei coraz się rozszerzał. Wiara w ideały zagrzana nadzieją, wzniecała w nim coraz silniejszy zapał; już w myśli swej zbudował nawet gmach przyszłej potęgi Polski, do odbudowania którego najdzielniej przyczynić się miały kapitały i inteligencja żydowska, a gdzie pomieszczą się, jak w nowej arce Noego, wszystkie najpiękniejsze płody umysłu i ducha świata nowożytnego, nieuległego jeszcze zepsucia powodzi.

Rozumowania jego miały pozory ścisłej logiki.

Żydzi podobnie nam utracili niepodległość, i nadto kraj swój. Zadaniem naszem przeto jest im powrócić tak jedną jak drugi, i tem samem wzmocnić własny organizm. Szczególniej się wzmógłby w skutek tego wpływ nasz na Wchodzie, gdzie musimy koniecznie zdobyć dla siebie stanowisko pierwszorzędne, by odzyskać niepodległość i zaprowadzić panowanie harmonii w ludzkości. Polska pojednałaby Wielki Wschód z Zachodem. Nie na samych czczych marzeniach ta cała teorja się opierała. Jak się loże wolnomularskie przed niedawnemi czasy na ziemi polskiej zamieniły: w. związek „Kośników" lub „wolnych braci polskich", tak i umysł jego, ująwszy z praktycznej strony projekt, snował z niego natychmiastową korzyść w pierwszej potrzebie rycerskiej narodu, przeciw okrutnemu najezdnikowi, którego panowanie u nas uważał za najwyższy grzech przeciw Duchowi św. nakazującemu wolność i godność osobistą pojedyńczemu człowiekowi, a nie już narodowi, przeznaczonemu przez Stwórcę do najwyższej pracy na ziemi, zależącej na wcieleniu boskich ideałów w życie ludzkie.

Hiram z trzema sztyletami w piersiach, w otoczeniu tajemniczego trójkąta i kielni, ciągle stał przytomny w jego umyśle, a zemsta zaprzysiężona przez jego dziatwę, uwidoczniała się w walce orężnej Polski z Moskwą i resztą najezdników. Walka ta atoli na tem się nie kończyła. Polska pokonawszy własnych wrogów, miała wyciągnąć miecz sprawiedliwości i położyć go w poprzek świata — od Wschodu do Zachodu, od Północy do Południa. Na to wlał Stwórca rycerskiego ducha w pierś narodu polskiego, aby ten rozwinął olbrzymi łańcuch masońskiej pracy, mającej na wieki wieków spętać nogi złemu, zagrodzić drogę przemocy i niesprawiedliwości.

Pamiętał przy tem dobrze i o ułomności ludzkiej, ujawniającej się najsnadniej w robotach kosmopolitycznych, używanych dotąd przez wszystkich wrogów ludzkości jako trucizna zabójcza przeciwko wolności i szczęściu ludzkości.

Złoto żydowskie stawało mu tutaj w znaczeniu swem astrologicznem, jako słońce powszechne, do którego wyciągną się skwapliwie ręce najzepsutszych nawet i przez to staną się posłusznemi na skinienie jego posiadaczy. A tak straszny czynnik dla wolności stałby się właśnie jej sługą. Jad kosmopolityczny, zaszczepiony przez mściwość i przewrotność żydowską w nowożytne społeczeństwo chrześcijańskie, trzymające się postępu, miał być zwalczony za pomocą złota wszechmogącego, które ze skarbów żydowskich wspólnie z mądrością księgi Zahor, wejdzie po nad ludzkością jako słońce Wielkiego Wschodu.

Utwory Szymona ben Jochaj, prawdziwej świętej lampy, zaświecą z tego słońca snopami promieni mądrości, pochodzącej z poznania prawdziwej istoty: ruah, nichema i nefeszu; utwory te dawszy ładzkości poznać pierwej od Kopernika i Galileusza układ świata słonecznego, zgodny z nauką Pitagorejską, będą drogowskazem dla kierunku przyrodniczego, w którym kroczy świat nowożytny. Wyjęte przytem liczby i daty z Kabały zastosowane do dziejów polskich, porównane z przepowiedniami apokaliptycznemi utwierdzały go coraz mocniej, że nowe królewstwo Boże, nigdzie indziej jeno w Polsce panowanie swe założy. Mistyk ścigał w nim polityka, a rewolucjonista największego filantropa; naukę pozytywną przyswajały w zastosowaniu wiadomości duchownicze świata nadziemskiego, i tem samem bynajmniej nie pociągały go do kwietyzmu ascetycznego. — Przy starciu się tak sprzecznych pojęć i kierunków, widoczną była jakaś siła trzeźwa, zdolna do utrzymania go na stanowisku ludzkiem, jedynie zgodnem z prawami przedwiecznemi.

Gorący patrjotyzm p. Franciszka, był właśnie tą mocną kotwicą, która go nie tylko do cnoty przykuwała, lecz i rozbratu z czynem nie dopuszczała. Czyste i wzniosłe namiętności wolę potęgują. Zepsuty i zniewieściały wpływ idei hebrajskiej, okazywał się bezsilnym wobec hartownego mistycznego polityka polskiego, zdolnego zwalczać sidła zdradzieckie, nie tylko żydowskie, lecz monarchiczne i jezuickie, których będzie wiecznym postrachem.

Spotęgowanej woli moc nie tylko rozprasza ciemności nieprawdy ludzkiej, ale rozedrzeć jest zdolną zasłonę przyszłości.

Ukazanie się Hrehora w tak niezwykłej porze, wcale nie zatrwożyło p. Franciszka, chociaż był pewnym, że coś niedobrego przynosi o najdroższym skarbie, do którego chwilowo całą duszą i sercem przylgnął. Przeczucie bezlitośnie odegnało złote marzenia szczęścia przyszłego, co się tak czarownie ku niemu uśmiechało, a natomiast wysunęło przed nim obraz ciemny przyszłości niepewnej. Nie okazał też na zewnątrz mocniejszego wzruszenia, gdy mu leśnik doręczył medalik i opowiedział wszystko, co słyszał od Hanny.

P. Franciszek dosłuchał końca opowiadania, musnął z lekka ręką po czole, i sam do siebie przemówił:

— To fanatyzm patrjotyczny, tylko mocniejszy od naszego... bo oni są w gorszem położeniu od nas — i nieco podniosłszy głosu, dodał: Będziemy działać skrycie, tejże nocy trzeba ją wykraść. Wszak mi nie odmówisz twej pomocy wierny towarzyszu broni?

— Ja panicza nigdy nie odstąpię — odpowiedział Hrehor rozczulonym głosem — boście mi droższi od własnych dzieci.

— Dziękuję ci! — a teraz spieszmy; zbudź natychmiast Wasilka, i zawołaj go tutaj!

Usłyszawszy rozkaz, Hrehor szybko opuścił pokój, i za chwilę powrócił w towarzystwie strzelca Wasilka.

Ten ostatni pomimo zdrobniałego imienia, był to ogromny mężczyzna, suchy, kościsty, skończony typ sługi żołnierza, zwanego dawniej hajdukiem, i przeznaczonego do zbrojnego eskortowania panów w podróży. Tak cała postać jak i twarz jego nadewszystko nosiły na sobie wyraz ponury, do czego się szczególniej przyczyniały dwa szerokie płaty białych jak mleko włosów na głowie; były to ślady pazurów niedźwiedzich, które w przygodzie myśliwskiej zdarły mu na tem miejscu skórę. Inny na jego miejscu byłby niezawodnie uległ, ale on dostawszy się w łapy rozjuszonego źwierza, co go już rozdzierał, przemógł ból na sobie, i kordelasem rozpruł brzuch napastnikowi.

Ta przytomność i determinacja odważna wybitnie uwydatniały się nazewnątrz w nieco przymrużonych oczach przeszywającego blasku, i mocno zaciśniętych ustach. A choć milczący jak głaz, człowiek ten miał bardzo wymowną przeszłość jako niezrównany strzelec na zwierza i na wroga swego kraju. Zgodnie ze swoją naturą, chodził tak na jednego jak i na drugiego zawsze w pojedynkę.

Na niedźwiedzia szedł sam jeden do jego barłogu, a na Moskali samotnie skradał się pod drogę wojenno-komunikacyjną, przechodzącą przez tę puszczę, i sprzątał ich; a zanim oprzytomnić zdołali, niepostrzeżenie uchodził w głąb puszczy. Tak postępował przez cały rok 1812, zaś w r. 1831 z początku służył razem z p. Franciszkiem w 25 liniowym, a następnie po przejściu Chłapowskiego do Prus, powrócił do rodzimej puszczy, i krążąc po niej w pojedynkę na przestrzeni kilkunasto-milowej, siał śmierć i trwogę pomiędzy grasującymi w bezbronnym kraju Moskalami. Te swoje polowania patrjotyczne jak wilk odbywał zdala od Rudy, i sprzątał nietylko żołnierzy, ale i czynowników moskiewskich, sprawników i asesorów.

O tych tajemnicach Wasilka, jak również zkąd pochodził, nikt nie wiedział we dworze prócz dziedzica i p. Franciszka. Dziwili się tylko ludzie dworscy nie pomału nadzwyczajnej grzeczności i poszanowaniu, jakie okazywali panowie względem prostego strzelca. Wyglądał on pośród zgrai sług jak rycerz zabłąkany pośród ciurów obozowych, albo jako zapomniany typ przedhistorycznych czasów, dopełniający swego przeznaczenia tajemniczego w cieniu niezbadanym puszczy litewskiej.

Strzelec, wielkolud, podług zwyczaju, stanął w milczeniu, i chrząsnąwszy palcami, rzucił zapytujący wzrok przenikliwy na p. Franciszka. Wiedział już o wszystkiem od Hrehora.

— Wasilku! — rzekł p. Franciszek — wszak nie odstąpicie nas?

— Dobrze; idę założyć konia; proszę ubierać się!

(C. d. n.)

Cattolica: *Né elettori né eletti*, zachęcił sam Rzymian w głośnem przemówieniu do uczestnictwa w tych wyborach. Atoli w lecie nie było jeszcze jednomyślności w watykańskiem stronnictwie a zwolennicy zupełnej bierności byli jeszcze nader liczni w niem. Jednak tym razem liczba ich znacznie się ograniczyła, i zwolennicy doczesnej władzy papieży przystąpili tłumnie do urn. W Rzymie przekreskowali oni liberalistów umiarkowanych, a na prowincji stanęli na równi z nimi. Ale stronnictwa radykalne i postępowe rządowe poniosły wszędzie haniebną klęskę. Dowodzi to, że wewnętrzna i zagraniczna polityka lewicy nie ma miru w narodzie, i że jeżeli nawet pp. Crispi i Cairoli staną na czele rządu uprzedzając rozwiązanie Izby, nie zdołają się długo utrzymać na tem stanowisku, bo wszyscy rozsądni i prawdziwie patryotyczni Włosi czują, że ich przymierze z Prusami i Moskwą prowadzi do zguby.

Tymczasem widnokrąg polityczny coraz grubszemi zachodzi chmurami. Podług otrzymanych tu wiadomości dyplomatycznych, we Francji marszałek Mac Mahon zabiera się do zamachu stanu, by się pozbyć stanowczo p. Gambetty i przyjaciół Prus. Bardzo być może, że w takim razie przymierze Francji z Anglią i z Austrją przyjdzie do skutku. Niemcy poradziły Turcji zawrzeć wprost pokój z Moskwą bez pośrednictwa i bez wszelkiego udziału Anglii i Austrji, co zresztą dziś *Nordd. Allg. Ztg.* potwierdzać się zdaje. Propozycja ta tak dalece miała dotknąć Anglię, że, jak do dyplomatycznych sfer z Londynu donoszą, pogroziła Prusom koalicją, składającą się z niej, z Francji, Austrji, Holandji, Danii i Szwecji. Dodają nawet, że wkrótce groźba przejdzie w uczynek, tem bardziej, że Prusy nie zdają się wcale cofać na tej drodze, skoro ich półurzędowy organ przyjmuje odpowiedzialność tak ubliżającej dla państw zachodnich rady. Zapewniają także iż w razie zdobycia Erzerumu przez Moskali Anglia wyda natychmiast wojnę Moskwie. Co zaś do Austrji, to ta oświadczyła, że w razie przywłaszczenia jednej piędzi ziemi tureckiego terytorjum przez Moskali, uderzy na nich wszystkiemi siłami. W sferach dyplomatycznych słychać już o przywróceniu Polski i o połączeniu jej z Węgrami pod jednem berłem. Przecież to wszystko jeszcze tylko projekta i pogłoski, a zdaniem mojem, sprawa polska dopóty nie będzie wniesiona na porządek dzienny Europy, dopóki jej Polacy sami nie spotęgują do znaczenia europejskiej kwestji, a łatwo każdy pojmie, że to stać się nie może jedynie zapomocą protestacji naszych w rajchsracie wiedeńskim, przypuszczając nawet, ażeby kiedy delegacja nasza, oczyszczona i prawdziwymi patrjotami zasilona, zdołała głos podnieść. W wielkich i stanowczych chwilach trzeba nie pięknych mów, ale wielkich czynów i wielkich ofiar, bo to co było wczoraj nierozsądkiem i szaleństwem, może się stać jutro najwyższą mądrością, a gdyby inaczej było, stańczycy by tak nie wrzeszczeli. Czują oni bowiem co ich czeka, i dlatego zawodzą jak kawki przed burzą.

Sprawa korpusu polskiego w Turcji nasuwa się nam jako jedno z najważniejszych i najbardziej naglących w tej chwili zadań. W tym przedmiocie jeden z najczcigodniejszych i najbardziej poważanych rodaków naszych w Stambule przesyła mi życzenia i uchwały tamecznej osady polskiej w komitet zawiązanej i poza komitetem żyjącej, a jednak ożywionej jednomyślnym duchem, jakim ją Bóg wobec potrzeb sprawy naszej i [illegible] a [illegible] położenia natchnąć raczył nakoniec. Przytaczam ustępy z listu:

„Nie chcemy:

„1) Aby poszarpany wystrzałami lecz niepokalany sztandar narodowy był wystawiony na pośmiewisko i tarzany w kale eksploatacji prywatnych.

„2) Aby organizacją zajmowały się osoby najmniejszego pojęcia o rzeczach wojskowych nie mające, a czas cały na przebywaniu w rozmaitych kawiarniach spędzające.

„3) Aby oficerowie mianowani przez tychże organizatorów, zamiast kształcenia się w sztuce wojennej, zwiedzali miejsca ubliżające ich stopniowi i mundurowi polskiemu.

„4) Aby w koszarach zaimprowizowanych czy rzeczywistych spędzali dni całe na grze w karty i nieprzyzwoitych, nam nadewszystko, rozmowach.

„5) Aby przed frontem szkalowali się najgrubszemi wyrazami.

„6) Aby pieniądze ofiarne dane na rannych, zatrzymywali przy sobie lub obracali na cele, na które przeznaczone nie zostały.

„7) Aby używali, jako środków dyscypliny wojskowej, kijów i szabel, a zwłaszcza w chwili kiedy ani śladu nawet zuchwałości i niesubordynacji niema.

„8) Aby oddziały z 40 lub 50 ludzi złożone, wysyłane były na linię bojową, gdzie przydzielone będąc do szwadronów lub batalionów tureckich, odegrywają po prostu rolę baszybożuków, bez najmniejszej korzyści nietylko dla Polski, lecz nawet i dla Turcji; wystawione zarazem będąc na nędzę, a ostatecznie i pogardę tych, co w gruncie są szczerymi sprzymierzeńcami naszymi.

„9) Aby kłamstwa, kompromitujące kraj, emigrację i oddziały, miejsca dalej miewały.

„10) Aby sprawa polska reprezentowana była przez ludzi najsmutniejszą opinią w publiczności mających.

„Pragniemy zaś całem sercem i całą duszą:

„a) Aby korpus polski, nie zaś legjon, był zorganizowany w sposób, iżby mógł samoistnie działać, to jest składać się ze wszystkich broni, i być zdolnym przyjąć w kadry swoje najmniej trzy razy większą liczbę żołnierza od swojej pierwotnej siły, tak aby z 2.000 ludzi mógł od razu urość do 8.000 wojownika.

„b) Aby w tym celu natychmiast zaprowadzone zostały kursa tak teoretyczne jak praktyczne, zdolne usposobić oficerów niższych do wyższych stopni, podoficerów na oficerów niższych, a każdego żołnierza wykształcić na dobrego podoficera.

„c) Aby dla dopięcia tego celu, każdy ochotnik był zobowiązany, w imię sprawy narodowej i zbawienia ojczyzny, pracować dzień i noc bez wytchnienia, bo my wszystko, jak Bóg, z nicości stworzyć musimy.

„d) Aby dla przekonania się o istotnych zdolnościach konkurentów do stopni oficerskich, ustanowiona była komisja egzaminacyjna — a wszelkie względy nepotyzmu ustały raz na zawsze, bo tu idzie o krew synów Polski i życie ojczyzny.

„e) Aby kontrola wpływów pieniężnych i wydatków czynionych, powierzoną była stosownej komisji, tak, iżby pieniądze na rzecz publiczną przeznaczone, na ruletę lub karty trwonione nie były.

„f) Aby tak oficer jak żołnierz traktowany był po polsku, nie zaś po mongolsku, z czasów Piotra krwiożerczego lub Ekatieryny przeczystej, wielkimi zwanych.

„g) Aby prawo karne wojskowe na tych miast ustanowione zostało, tak, aby każdy zaciągający się je znał i do niego mógł się stosować.

„h) Aby dla przeważnych powodów żywioły organizacyjne, tak pod względem zaciężnym, jak organizacyjnym, intendantury, sądownictwa naszego, służby zdrowia, poczty i telegrafów polowych, i t. d. bezzwłocznie przysposobione były.

„i) . . . . . .

„k) Abyśmy do dzieła przystąpili z czystą myślą poświęcenia się rzetelnego dla sprawy narodowej, i dla tego zużytkowali wszystkie osoby rozmaitych zdolności, ale uczciwie — bez względu na osobiste urazy i zasady polityczne.

„l) Abyśmy do robót naszych niepowoływali ludzi, których kodeks karny cywilny lub wojskowy stawiłby przed sąd poprawczy, kryminalny lub wojenny; ale z drugiej strony, abyśmy im zostawili prawo bronienia się i oczyszczenia się przed naszym audytorjatem polowym.

„Do świętej sprawy czystych rąk potrzeba.“

Pewien jestem, że powyższe wyjątki z pisma znakomitego wojskowego, który sto razy życie na szańc stawiał za ojczyznę, i nieskazitelnego obywatela, głębokie sprawi wrażenie.

W przeszłą niedzielę na posłuchaniu danem bazylianom z Grottaferrata, papież powiedział znakomitą mowę przeciw Moskwie.

Z teatru wojny.

Azjatycki teatr wojny.

Korespondent gazety *Daily News*, przebywający w Erzerumie, donosi d. 25. października, że, na kilka dni przed upadkiem Karsu, komendant tej twierdzy, Hussein Avni basza, pisał do Muktara, iż niema żadnej nadziei na skuteczną obronę powierzonej sobie twierdzy z powodu, iż załoga jest bardzo znużoną i zdemoralizowaną. Hussein Avni basza natarczywie prosił o posiłki, twierdząc, że nie jest w stanie wytrzymać ani jednego szturmu Moskali; posiłków tych jednak nie otrzymał i niestety, przewidywania jego stwierdziły się co do joty. O położeniu Erzerumu korespondent wyraża się, że twierdza ta również nie jest w stanie wytrzymać nacisku nieprzyjaciela, zwłaszcza tak silnego, jakim są obecnie Moskale. Szańce twierdzy mają być w stanie bardzo lichym, magazyny żywności puste, a zapasy amunicji bardzo niedostateczne; do tego trzeba dodać, że wojska straciły jakoby rękę we własne siły.

Korespondenci *Daily News* są pessymistami, gdy się zapatrują na położenie Turków, a Moskali zaś wszystko widzą w różowem świetle. Tem się odznaczali ci korespondenci od samego początku wojny, i dlatego ich wiadomości należy przyjmować bardzo ostrożnie. W danym razie, co do końcowego ustępu przytoczonej korespondencji, musimy zauważyć, że korespondent najwidoczniej przesadza, twierdząc, że Erzerum, jako twierdza, znajduje się w rozpaczliwym stanie. Gdyby bowiem szańce Erzerumu znajdowały się w [illegible] stanie, a załoga straciła wiarę w siebie, [illegible] jakimże sposobem Muktar basza mógłby dwa razy zwycięzko odeprzeć nacisk moskiewski!

Oprócz tego, zdaje się, że Moskale sami już teraz nie wierzą w łatwe zdobycie Erzerumu. Bo oto, na radzie wojennej, zebranej w głównej kwaterze w. ks. Michała, postanowiono trzymać się względem Erzerumu tej samej taktyki, która Kars oddała w ich ręce, t. j. obsaczyć Erzerum tak silnym oddziałem, żeby załoga nie mogła ruszyć się z miejsca, dopóki nie spożyje wszystkich zapasów, a więc dopóki nie będzie zmuszoną do kapitulacji; resztę zaś wojska rzucić w dolinę Eufratu i ustawicznie posuwać w głąb Małej Azji w kierunku równoległym do południowych brzegów Czarnego morza. Plan to, zaiste, bardzo ponętny lubo bardzo i bardzo niebezpieczny. Wykonać tę samą militarną podróż, którą niegdyś odbywali władzcy starożytnej Persji — komuż to się nie uśmiecha? Ale, bodaj czy ta nowa punicka wojna nie skończy się tak samo, jak owe starożytne!

Jest ona jednak tak bardzo ponętną, że wszelkie niebezpieczeństwa tracą w oczach Moskali wszelką barwę, blednieją, schodzą do szczupłych rozmiarów najzwyklejszych bagatelek. „Energji tylko, — woła *Golos* — a wszystko zrobimy! Jest to chwila imponująca. Przerażamy Europę (??) bohaterstwem naszych żołnierzy, poświęceniem się naszego wielkiego narodu (?!), ofiarnością bez granic. Nasza energja powinna ją przekształcić w słup lodu jak ową żonę Lota!...“ Bardzo pięknie! Więc Moskwa jest Lotem, wybrańcem Bożym, a Europa — jego niewierną żoną, która za grzechy musi być ukaraną. Przyznajmy, że rzeczywiście Moskwa jest energiczną, jeżeli nie w czynach, to w samochwalstwie.

Więc z energją Moskwa rusza w głąb Małej Azji, żeby zaś operacja ta snadniej jej się udała, zamierza przedewszystkiem zdobyć Batum. Wzmocniła więc rosyjski oddział i rozpoczyna atak przeciw Derwiszowi baszy, który tymczasem, zamałą siłę rzutu spotęgował należycie siłą bierną: słaby swój oddział obwarował potężnemi szańcami. Zobaczymy jak się ta walka powiedzie nowoczesnemu Lotowi!

Z Londynu donoszą na podstawie autentycznych wiadomości, otrzymanych z Konstantynopola, że Muktar basza przed upadkiem Karsu zamierzał wtargnąć do Gruzji, gdzie wszystko było znakomicie przygotowane do powstania. Operacja taka wymagała jednak większych sił, niż te, jakiemi Muktar rozporządzał. Zwrócił się tedy do Porty z prośbą o posiłki i z początku seraskierat postanowił posłać mu 25.000 żołnierzy. Ale były wielki wezyr Mehemet Rużdi basza upadł jakoby sułtanowi do nóg, zaklinając go żeby nie zezwolił na tak niebezpieczną operację. Prośby i przedstawiania posiwiałego męża stanu wpłynęły na Abdul Hamida i plan Muktara został odrzucony. W skutek tego Moskwa, nie obawiając się już więcej o Gruzję, ściągnęła wszystkie wojska na plac boju, a rezultatem tego był upadek Karsu.

Wiadomości, nadchodzące z innych stron potwierdzają do pewnego stopnia doniesienie o rewolucyjnem usposobieniu Gruzji. Przed kilku dniami naprzykład w. ks. Miahał dziennym rozkazem rozbroił dywizję jazdy, złożonej z ochotników gruzińskich pod pozorem, że drogo ta dywizja kosztuje. Dlaczegożby ona miała drożej niż inne kawaleryjskie dywizje kosztować? Przecież ochotnicy mieli własne umundurowanie i własne konie. Rozbrojenie tej dywizji można tedy tłómaczyć chyba tylko rewolucyjnem jej usposobieniem.

Naddunajski teatr wojny.

Pisaliśmy niedawno, opierając się na doniesieniach rozmaitych korespondentów, że Moskale zamierzają utworzyć osobną armię 50-tysięczną, za pomocą której sforsować przesmyk Szipka, a następnie armię tę rzucić do Rumelji w celu zagrożenia Adrjanopolowi. Z zamiarem tym rzeczywiście nosili się Moskale, i nawet przystąpili już byli do wykonania go. W ostatniej jednak chwili zmienili plan. Do zmiany tej skłoniło ich głównie zbliżenie się Mehemeta Alego do Orhanie. Zamiast więc tworzyć armię dla sforsowania Szipki, utworzyli oni 30-tysięczny korpus z wszystkich trzech rodzajów broni (ale nieco przeładowany kawalerją), którego zadaniem będzie stawić czoło Mehemetowi Alemu, spieszącemu z odsieczą do Plewny. Właśnie korpus ten stacza teraz owe drobne utarczki, o których nas codzień darzą Moskale obszernemi raportami, opiewającemi bohaterstwo żołnierzy, którzy „z nieprzyjacielem i przyrodą“ mężny bój staczają. Doniosłości utarczki te dziś jeszcze nie mają żadnej, a z czasem mogą mieć względną, tę mianowicie, o ile przeszkodzić zdołają posuwaniu się Mehemeta Alego. Im dłużej wstrzymują go w drodze, tem większa dla Moskali szansa, że Plewna padnie.

Na razie przypuścić nawet można, że w utarczkach tych gdzieniegdzie powodzi się Moskalom, szczególnie w tych punktach, w których stoją słabe załogi tureckie i w których przeto mają oni za sobą przewagę siły. Wszelako powodzenie to już dlatego samego nie zaważy wcale na szali wypadków, że nie jest odniesione na głównych siłach Mehemeta Alego, ale właśnie na drobnych oddziałach, rozprószonych tu i ówdzie i spełniających względem armii Mehemeta służbę eklererów. I dlatego to przebieg każdej takiej utarczki jest zwykle następujący: Moskale atakują, Turcy czas jakiś bronią się z za swoich szańców, poczem ustępują, a Moskale z wielkim tryumfem zdobywają wielce problematyczne zapasy żywności i amunicji. Ale ponieważ załoga turecka ma zawsze o wiele lepszą i nadto zakrytą pozycję, a Moskale niczem nie przykryci, muszą ją atakować, przeto oni ponoszą koszt walki i sowicie płacą za nią rannymi i zabitymi. Rezultat w końcu ten, że Moskale drogo okupują geograficzne zdobycze. Dopóki jednak ten 30-tysięczny korpus moskiewski nie spotka się z głównemi siłami Mehemeta Alego i z niemi się nie zmierzy, dopóty wszystkie te drobne utarczki będą miały tylko tę wartość, że rozdmuchiwane przez szumne biuletyny moskiewskie przyczyniać się mogą do rozbudzania nadziei w caracie i do tumanienia Europy.

Sonn- und Feiertags-Courrier otrzymał z Konstantynopola dość komiczną wiadomość o pocztowych gołębiach Osmana baszy. Zakrawa to na grubą farsę. Gdyby ten telegram donosił pomyślne rzeczy o Osmanie baszy, przypuszczalibyśmy, iż go umyślnie ogłosił rząd turecki, aby uspokoić wzburzenie umysłów w Konstantynopolu. Że jednak telegram ten najgorzej przedstawia stan rzeczy w Plewnie, nie może więc ze źródeł tureckich pochodzić. Co się tyczy gołębi, to trzeba przecie wiedzieć, że one nie lecą tam gdzie się im każe, ale tylko do tego miejsca zkąd pochodzą. Owoż aby z Plewny dostały się do Meheneta Alego, potrzeba aby z Orhanie lub Sofii były do Plewny zawiezione. Nie słyszeliśmy zaś wcale, aby Szefkiet basza z transportem swym przywiózł we wrześniu także i gołębie do Osmana baszy.

Nowa Presse otrzymała z Filippopola następującą korespondencję z d. 13. bm.: „Wiadomo że Mehemet Ali basza znajduje się w Sofii (jest już w Orhanie p. r. *G. N.*) aby objąć dowództwo korpusu formującego się między Sofią a Orhanie; zadaniem tego korpusu jest przywrócenie komunikacyj z Plewną i poczynienie wszystkich dla wykonania tego planu potrzebnych przygotowań. Dla sformowania tego korpusu udał się już Szakir basza, szef jeneralnego sztabu Reufa baszy, dawniejszy szef sztabu Muktara baszy w Hercegowinie z czterema batalionami z Szypki do Orhanie; dalej idzie tam szesnaście batalionów z Bosnii, a jedenaście batalionów z Konstantynopola, w Sofii zaś było dziesięć batalionów. Niezadługo więc Mehemet Ali basza rozkazywać będzie co najmniej czterdziestu batalionom, a siła ta powinnaby wystarczyć na przywrócenie komunikacji z Plewną i oswobodzenie Osmana baszy.“

„Z przesmyku Szypki nic nowego. Chorzy, których tu ztamtąd przysłano, wiedzą tylko tyle, że artylerja obydwu stron utrzymuje ciągły ale słaby ogień, który też nie wiele ofiar zabiera. Reuf basza przed paru dniami usunął międzynarodowy telegraf, który tam niedawno założono, i dlatego w przyszłości trudno będzie o bezpośrednie wiadomości na najbliższej drodze. Według mego i wielu innych osób zdania cofnie Reuf basza swą główną kwaterę i swe główne siły w krótkim czasie do Kazanłyku na zimowe leże, a w Szypce na punktach przez Turków w przesmyku zajętych, w Kaloferze i Hain-Boghaz zostawi tylko tyle wojska, ile koniecznie potrzeba do utrzymania pozycyj i odparcia ataków Moskali. Zresztą od przesmyku Szypki do Kazanłyka jest tylko godzina drogi.

„Przed trzema tygodniami donosiłem, że Rifaat basza jenerał artylerji wyjechał ztąd do Karlowy, gdzie miał objąć dowództwo wojsk przeznaczonych do pilnowania przesmyku Trojan, bronienia go przed Moskalami i przeszkodzenia szerzeniu się bułgarskiego powstania w tej okolicy. Ma tam być około 10.000 wojska, w którem tylko półpięta batalionu liniowych, a reszta nieregularnych oddziałów. Tymczasem inne wydano rozporządzenia, bo Rifaat basza powrócił tu przed czterema dniami jako wojskowy komendant Filippopola, a jego podpułkownik objął prowizorycznie, to jest aż do mianowania następcy, dowództwo owego oddziału.

„W wilajecie naszym energicznie ściągają mustafizów; niestety nie bardzo przy tem skrupulatnie postępują, i często biorą do wojska ludzi wprost niezdatnych, którzy potem tylko szpitale zapełniają. To jest także powodem tak przesadnie przez nieprzyjaciół Turcji opisywanej śmiertelności w tureckiej armii. Żołnierz turecki znanym jest ze swej wytrzymałości i wytrwałości w znoszeniu niepogody i fizycznego utrudzenia, ale sztuczne prawie przysparzanie sobie chorych, jest godnem nagany.

„Fałszywa pogłoska o śmierci jenerała Hurki, która szybko całą Europę przebiegła, o której jednak nie dowierzając jej nie donosiłem, powstała ztąd, że korespondent *Standarda* otrzymawszy przed ośmiu dniami telegram z Sofii, że Hurko sześć razy pałaszem ciężko zraniony upadł w ręce Szefketa baszy — zaraz o tem telegrafował do Londynu, dodając że wiadomość tę otrzymał z Sofii. Wbrew woli sumiennego i zacnego korespondenta, rozeszła się po świecie całkiem fałszywa, a bardzo senzacyjna pogłoska.“

W *Augsburgskiej Gazecie* czytamy następującą korespondencję z Bukaresztu d. 18. listopada:

„Dziś przed południem przybył tu korespondent *Timesa* z głównej kwatery w. ks. Mikołaja w Bogocie i doniósł, że Moskale sformowali korpus operacyjny z 30.000 ludzi, który niezależnie od armii wschodniej pod dowództwem ks. Karola Plewnę oblegającej, atakować będzie Mehemeta Alego, aby z większym pośpiechem wyzyskać zwycięztwa dotąd odniesione.

„Główna kwatera Moskali przyszła do tego przekonania, że Plewna nie podda się przed końcem bieżącego roku, jeżeli to poddanie się ma nastąpić jedynie tylko w skutek braku żywności i amunicji.

„Wczoraj przed południem rozpoczęłe się wzajemne bombardowanie między Ruszczukiem a moskiewskiemi baterjami wysuniętemi nad Dunaj z prawej i lewej strony Dżiurdżewa. Niedawno wybudowali Moskale baterję w Smurda, gdzie przy niskim stanie wody jest port Dżiurdżewa. Wody Dunaju bardzo opadły, a kto go widział na wiosnę, gdy jak Mississipi płynął korytem na trzy kilometry szerokiem, ten zaledwoby dzisiaj uwierzył, że to jest taż sama rzeka. Z tego opadnięcia wód Dunaju skorzystali Moskale w ten sposób że posunęli swe baterje ku Ruszczukowi. Jednakże nizki stan wod Dunaju jest z tego względu dla Moskali niedogodnym, że obecnie nawet najpłytsze statki nie mogą przepłynąć przez Żelazną bramę, w skutek czego do Rumunii nie przybywa węgiel z węgierskich kopalni. Jeżeli więc taki nizki stan wody w Dunaju dłużej potrwa, i jeżeli z powodu złych dróg nie będzie można przewozić węgla na kołach, to Moskale będą zmuszeni powstrzymać swą parową żeglugę na dolnym Dunaju. Turcy mają jak się zdaje dostateczny zapas węgla dla swych parostatków, gdyż właśnie wczoraj jeden z ich monitorów wypłynął z Silistrji, zrobił przejażdżkę po Dunaju, zatrzymał się jakiś czas pod Oltenicą, lecz wszędzie zachował się spokojnie.“

Z Izby sądowej.

(Dokończenie.)

P. Teofil Dziułyński, urzędnik magistratu ukończony politechnik zawdzięcza wykształcenie swoje ś. p. Gosiewskiemu. Mieszkał on w kamienicy jego aż do śmierci i na żądanie p. Miłaszewskiego w dniu skonu Gosiewskiego sprowadził lekarza dr. Beisera. Testament opieczętował notarjusz p. Szemelowski. Jasińskiego ani Ariona świadek nigdy u Gos. nie widział, z Dębskim spotkał się później w Brzeżanach i opowiadał mu na żądanie szczegóły śmierci Gosiewskiego.

Franciszka Werbach służąca między 1871 a 1875 u Dębskich w Tarnopolu widywała często Jasińskiego u Dębskich, a Wincenty Kowalski woźny Michała Dębskiego był świadkiem zajścia pomiędzy Krzyształowskim, Dębskim i Jasińskim, którym Dębski powiedział, że go chcieli oszukać i groził kryminałem poczem udali się jednak wszyscy do notarjusza, gdzie podpisał akt notarjalny jako świadek. Okoliczność tę potwierdza notarjusz z Tarnopola dr. R. Piątkiewicz i opowiada, że przedtem już w tej sprawie był u niego Dębski i pytał, czy w sprawie tej nie należałoby sporządzić aktu notarjalnego, a na poradę, że najlepiej by było wprost udać się do sądu, przecież upierał się Dębski przy akcie, bo jak mówił i tak jeden świadek już umarł.

Adwokat tarnopolski p. Zygmunt Świejkowski, który objął sprawę Dębskich prowadził ją w najlepszej wierze i wiedząc że Gosiewski był warjatem przypuszczał, że zmienić mógł w ostatniej chwili testament.

Dr. St Biliński adwokat jest synem przyjaciela ś. p. Gosiewskiego i był przez niego kilkakrotnie między r. 1864 a 1868 kiedy był dependentem u dr. Rayskiego pytany o poradę. Między innemi w r. 1868 zapytywał Gosiewski świadka o formalności układania testamentu, a z licznych wzmianek zmarłego o ostatniej swej woli, tembardziej że o swej rodzinie nigdy nie wspominał, świadek wnosił, że chce zapisać majątek na cele publiczne.

Dr. Gorecki adwokat, również osiadły we Lwowie prowadził od 1866 r. interesa prawne Gosiewskiego, porozumiewając się z nim zazwyczaj pisemnie, ale o rodzinie nigdy nic nie słyszał z ust swego klienta. Dębski ofiarował świadkowi zastępstwo prawne, ale mu odmówił sądząc, że sprawa nie jest czysta.

Pani Zrogowska, żona tut. lekarza była także pretendentką do majątku p. Gosiewskiego. Bywała ona u niego czasami, aby upominać się o spadek po Joannie siostrze rodzonej Gosiewskiego, która jej zapisała 1.000 złr., ale otrzymywała od niego nieznaczne tylko kwoty, bo Gosiewski obiecywał, że i tak cały majątek dostanie się rodzinie. Po śmierci Gosiewskiego udała się ona z Konstantym Dębskim do p. Bienkowskiego, od którego dowiedziała się, że Gosiewski zapisał wszystko gminie miasta Lwowa, o czem też pani Zrogowska zawiadomiła Michała Dębskiego. Dębski przyjechał i mówił, że testament będzie można obalić, bo Gosiewski był warjatem, poczem też z nim razem udała się do dr. Dzidowskiego i dała mu plenipotencję. We trzy lata Dębski dopiero mówił jej o testamencie ustnym, i żądał pokazania dokumentu, którym cała rodzina zrzeka się spadku na rzecz Dębskiego, ale pani Z. nie podpisała go za poradą swego szwagra Kropiwnickiego.

Franciszka Kropiwnicka, żona dzierżawcy młynu w Laszkach, również pretendentka do spadku, jest w naprężonych stosunkach z oskarżonym Michałem Dębskim. Mimo to trybunał uchwalił ją zaprzysiądz. Pani Kropiwnicka zaznaje, że po śmierci Gosiewskiego pisał Dębski list do niej w sprawie spadku, twierdząc, że testament można obalić i żądając, aby dała plenipotencję da wytoczenia procesu. Pani K. nic przeciwko temu nie miała, ale w r. 1872 będąc w Tarnopolu dowiedziała się od Dębskiego, że istnieje testament ustny na rzecz jego. Zdziwiło ją to zwłaszcza gdy Dębski powiedział „że gdyby miał i 10.000 wydobyć z pod ziemi wydobędzie, aby zapłacić świadków w tej sprawie“. Zeznania te mąż pani Franciszki Mikołaj potwierdza w zupełności, ale mimo to Dębski nazywa je kłamliwemi i tłumaczy je złością, jaką ona ma przeciwko niemu.

Ostatnim świadkiem jest pani Petronela Dębska, matka obżałowanego, staruszka, która odbyła podróż z Borszczowa w nadziei, że będzie mogła ulżyć zeznaniami swemi los syna. Nie zajmowała się ona sprawą spadku po śp. Gosiewskim tem bardziej, że zawiodła się już raz raz w takiej sprawie. Śp. Joanna, siostra Gosiewskiego zapisała jej 2500 zł., ale testament jej znikł bez śladu, a chociaż brat jej nigdy niezaprzeczał należytości i dał jej nawet raz 50 zł. tytułem procentu, przecież kwoty tej nigdy nie widziała a pewnego razu gdy przyjechała do Lwowa dał jej Gosiewski 5 złr. na drogę, tłómacząc się, że pieniędzy niema, poczem dodał, i tak majątku nie wezmę do grobu, ale zostawię tobie i synom twoim.

Dr. Smolka niemogący złożyć z powodu choroby świadectwa przed sądem, zeznał wobec komisji, że wezwany przez p. Ignacego Miłaszewskiego, udał się w r. 1868 do Gosiewskiego, który go prosił, aby udał się do wiedeńskiej *Forstgesellschaft* z zapytaniem, czy niechciałaby nabyć lasów jego, które sprzedać chce dla pokrycia długów. Świadek radził Gosiewskiemu sprzedać kamienicę i Pniatyn w tym celu, gdy *Forstgesellschaft* niechciała nabyć lasów, ale Gosiewski mówił, że to być nie może, gdyż majątek cały zapisał na rękodzielników. Na miesiąc przed śmiercią nie mógł Gosiewski sporządzić testamentu ustnego, gdyż dni kilka przed śmiercią powołał świadka do siebie i powtórzył mu raz jeszcze, że zapis zrobił na rzecz rękodzielników, techników itp. i powiedział mu równocześnie, że p. Ignacy Miłaszewski wie gdzie testament jest schowany. Po śmierci Gosiewskiego też dr. Smolka, będąc natenczas syndykiem miejskim, objął majątek spadkowy i mocą ugody spłacił długi lichwiarskie.

Wobec ważnych tych zeznań Ario jeszcze raz przyznaje się, że zeznania jego w sądzie lwowskim delegowanym były fałszywe, Dębski zasłania się, że byłby nie rozpoczynał procesu gdyby dr. Smolka był mu to przedtem powiedział, a Jasiński jeden tylko jeszcze obstaje przy swojem.

Następuje czytanie ważniejszych aktów, pomiędzy któremi znajduje się testament Gosiewskiego. Według inwentarza stan czynny majątku Gosiewskiego na podstawie 100-krotnego podatku wynosił 118.970 złr., bierny 115.655 zł., w stanie biernym było niezaintabulowanych długów wekslowych 58.000 zł., zkąd po zestawieniu pokazuje się, że cały majątek wynosił tylko 3314 złr. Mimo to na mocy ugody i odliczeniu mylnego obliczenia zastosowanego do 100-krotnego podatku itd. pokazało się, że majątek ten wynosi około 60.000 zł., a zwiększać się będzie jeszcze w miarę ubywania długu bankowego. Na tem zamknięto postępowanie dowodowe. Zastępca prokuratora oświadcza, że odstępuje od oskarżenia przeciwko Sabinowi Buczyńskiemu.

Po odczytaniu pytań zadanych sędziom przysięgłym, nastąpiły wywody prokuratora i obrońców, które zajęły półtora dnia, poczem przemówili jeszcze oskarżeni. Dębski długo rozwodził się nad tem, że prokuratorja oskarżyła go za to, że chciał ulżyć pomoc nieszczęśliwej rodzinie i złożył zarewnienie w końcu, że w razie uwolnienia zrzeknie się spadku. Jasiński po długich wyrzekaniach na świadków, oświadcza, że wytoczy proces sądowi za niewinne oskarżenie go, ale w końcu przyznaje się, że złożył fałszywe świadectwo wobec sądu i broni pani Dębskiej, która o niczem nie wiedziała.

W niedzielę po jasno ułożonem resumé p. Budzynowskiego sąd wydał w tej sprawie wyrok, który egłosiliśmy już w poniedziałkowym numerze.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 27. listopada.

— Przypominamy, że dziś odbędzie się w sali ratuszowej koncert M. Rosenthala, stypendysty Wydziału krajowego, który występując u nas przed rokiem tyle sobie zjednał uznania, a obecnie w Krakowie grą swoją na fortepianie prawdziwy wywoływał podziw.

— W sali ratuszowej odbędzie się w poniedziałek dnia 3. grudnia koncert pianistki panny Very Timanoff i skrzypka pana Emila Sauret. Program: 1. Sonata g dur na fortepian i skrzypce A. Rubinsteina (odegrają panna Timanoff i p. Sauret). 2. a) Pastorale Scarlattego, b) Gretchen am Spinnrad Schuberta, c) Tarantella F. Liszta, (odeg. panna Timanoff). 3. Air hongrois Ernsta, (odegra p. Sauret). 4. a) Au lac de Wallenstädt Liszta, b) Alla Pollacca Hillera, c) Rapsodia Liszta, (odeg. panna Timanoff). 5. a) Romans Wagner-Wilhelmi, b) Polonez H. Wieniawskiego, (odegra p. Sauret). 6. Marche militaire Schubert-Tausiga (odegra panna Timanoff). — Początek o godzinie wpół do 8mej wieczór.

— W sali kasyna mieszczańskiego odbędzie się w sobotę dnia 1. grudnia 1877 koncert pod kierownictwem pana L. Marka ze współudziałem panny Felicji Świtalskiej, pani H. Ładnowskiej, panny K. Marco, pań M. P. S., panien G. H. K. St. Z. W. F. Sz. K, panów W. K. P. D. M. i O. — Dochód przeznaczony na cel dobroczynny. Program: Oddział I. 1. „Ave Maria“ Bach-Gounoda na śpiew, flet, harmonium i fortepian (wykonają pp. W. K. C. D. i Marek). 2. Koncert es dur F. Liszta na fortepian z akompaniamentem (odegra panna F. Świtalska). 3. Arja z op. „Cyrulik sewilski“ Rossiniego (odsp. p. Marco). 4. „Sen nocy letniej“ (Hochzeitsmarsch, Elfenreigen) Mendelssona Liszt (odegra panna F. Świtalska). 5. a) „In der Fremde“, b) „Lilja“ pieśni R. Schumana (odsp. p. W. K.) 6. Deklamacja. Pani Ładnowska. 7. Wielki Polonez dur F. Liszta (odegra panna F. Świtalska). Oddział II. 8. „Rusałki“ poemat dramatyczny z muzyką K. Reinekego na solo sopranowe, altowe i chór damski (wykonają panie: M. P. S., panny: G. W. H. K. St. Z. W. F. Sz. K.). — Początek o godzinie wpół do 8ej wieczór.

— **Z Rzymu** donoszą nam listownie, że na wieczorku muzykalnym u pani Schwarz... na którym znajdował się cały piękny świat rzymski i wszystkie znakomitości artystyczne wiecznego miasta, odegrał Liszt Rapsodję turecką p. t. „Extases au Bosphor“, kompozycji swego ucznia hr. Władysława Tarnowskiego, z takiem powodzeniem, że musiał ją kilkakrotnie powtórzyć. Jest to nie małym zaszczytem dla naszego ziomka, jeżeli zważymy jak niezmiernie wybrednymi krytykami w muzyce są Włosi w ogóle, a szczególnie jak mało cenią obcych kompozytorów. Mieliśmy kilkakrotnie sposobność słyszeć hr. Tarnowskiego we Lwowie, musimy przyznać jednak, że nie dość był ocenionym z powodu, że stanął po za pewną uprzywilejowaną kliką, która nawet egzagerowanych oklasków nie szczędzi, ale tylko tym wyłącznie, którzy chcą się poddać jej despotyzmowi. Widzieliśmy nawet znakomitości artystyczne, narażane na niemożliwe sekatury, skoro chciały być samoistnemi.

— (*Z*) **Warszawa**, 23. listopada. Kradzież i rabunki nie przestają wzbudzać u nas ogólnego przestrachu — teraz znowu listy bezimienne zaczynają być środkiem terroryzmu w rękach łotrowskich.

Niedawno staroz. Baumgarten otrzymał bezimienne pismo, w którem zagrożono mu śmiercią, jeżeli nie będzie skrupulatnie obserwował przepisów izraelskiej wiary. Onegdaj p. Oranowski właściciel domu otrzymał przez posłańca publicznego nr. 200 list, w którym jakiś amator cudzej własności groził mu lakonicznie, że jeżeli nie przyśle 650 rubli, to spotka go los ś. p. Girsztowta, w razie zaś przychylenia się do żądania, otrzyma kartę bezpieczeństwa. P. O. przerażony dowiedział się od posłańca, że oddał mu list ten jakiś chłopiec, żądając złożenia odpowiedzi w kiosku przy rogu alei Jerozolimskiej i ul. Marszałkowskiej, na co przystała uprzejma komisantka, nie podejrzewając występnych celów tej manipulacji.

W istocie też po odpowiedź zgłosił się wkrótce do kiosku jakiś piętnastoletni chłopak, którego zaczął wybadywać posłaniec łącznie z komisantką. Oświadczył on, że na odpowiedź czeka jakiś pan Michał przy rogu ulicy Żelaznej, a gdy go pilniej wybadywać zaczęto, zemknął co żywo. Podobny list otrzymał także wczoraj pan Józef Jarocki,

właściciel znanego magazynu jubilerskiego, z pogróżkami o pozbawieniu go życia i zrabowaniu całego magazynu za pojawieniem się pierwszego śniegu.

Do śmiałych wypraw złodziejskich, zaliczyć także można fakt dokonany we środę na ulicy Ogrodowej. Zamieszkały tam jeden z wyższych urzędników sądowych, okradziony został w biały dzień.

Co tylko było w mieszkaniu, a dało się wynieść, jako to: garderoba i drobniejsze przedmioty stało się łupem tych panów, którzy wypowiedzieli wojnę nietylko sprawiedliwości ale i urzędowym jej obrońcom — a fakt ten jest tem charakterystyczniejszym, że pan sędzia (Moskal rozumie się) pomimo swej władzy, nie wpadł dotąd ani na ślad złoczyńców.

Targ z placu Grzybowskiego przeniesiony będzie na koniec ulicy Leszno, na Grzybowie zaś urządzony zostanie piękny skwer.

W rynku Nowego Miasta rozpoczęto już roboty około urządzenia skweru.

— **Sejm polski w Chicago**. Czytamy w dziennikach amerykańskich następujące sprawozdanie z piątego sejmu polskiego w Chicago 10. października 1877 r.:

Zjednoczenie wybrało jednogłośnie hr. Wład. Platera, jako reprezentanta swego w Europie, a do spraw i czynności, odnoszących się do służby narodowej, został wybrany komitet z pięciu: przewodniczący ks. L. Moczygemba, ks. J. Wołowski, ks. Kozłowski, p. Jan Barzyński, p. Józef Niemczewski. Członkowie ci z ks. L. Moczygembą na czele, stanowiąc reprezentację ludu polskiego w Ameryce, będą się znosić z hr. Wład. Platerem, i będą komitetem wykonawczym do spełnienia tego, co tylko uznane będzie za pożyteczne dla naszej ojczyzny. Na wniosek w. ks. Dąbrowskiego zostało przyjętem i postanowionem, wybrać komitet z pięciu, który będzie kontrolował amerykańską prasę angielską, niemiecką i inne; który będzie na prasę tę wpływał, aby fałszywie powzięte opinie o narodzie polskim w Amerykanach naprawiała; który będzie od czasu do czasu ogłaszał w gazetach amerykańskich artykuły na korzyść Polski; który w razie potrzeby będzie miał prawo zbierać składki na powyżej wymienione cele. Komitet ten będzie się składał z powyżej wymienionych członków; ks. ks. Moczygemby, Wołowskiego, Kozłowskiego i pp. Barzyńskiego i Niemczewskiego.

Dalej przyjętem i postanowionem zostało, aby we wszystkich koloniach polskich w Ameryce zwoływać od czasu mityngi, na których lud polski będzie oświecany co do obowiązku patrjotycznego i nawoływany do zgody, jedności i gorliwej służby narodowej.

Na mityngach tych będą szanowni kapłani polscy i wszyscy dobrze myślący patrjoci pracować nad tem, aby krzywdy narodu polskiego stały nam zawsze przed oczami, i będą wskazywać nam drogi, któremi ojczyznie naszej ulgę przynieść będziemy mogli. Prezydent zjednoczenia i głowa komitetu reprezentującego lud polski w Ameryce, ks. L. Moczygemba, został upoważniony znosić się z hr. Wład. Platerem w Rapperswyl, względem kroków i dróg jakiemi w najbliższej przyszłości służyć należy sprawie ojczystej. Komitet wybrany do wystosowania protestu przeciw gwałtom Moskwy i bezprawiom rządów pruskich, składa się z następujących posłów: ks. L. Moczygemba, ks. K. Kozłowski, J. Wolowski, p. Jan Barzyński, Józef Niemczewski, M. A. La Bug, Piotr Kiołbasa.

Po ukończeniu obrad sejmowych przystąpiono do obioru administracji zjednoczenia na rok następujący. Wybrano następujących urzędników: Prezydent Moczygemba wiceprezydent p. Paweł Kończak sekretarz, ks. Jan Wołowski wicesekretarz, p. Ignacy Bolński kasjer, p. Józef Niemczewski. Poczem prezydent odroczył sejm aż do następnego roku, oznajmiając przytem, że czas i miejsce przyszłego zjazdu ogłoszone będzie trzy miesiące na przód w organie Zjednoczenia *Gazecie Polskiej Katolickiej*.

Ks. Jan Wołowski, sekretarz Zjednoczenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stanisławów. Oddział stanisławowski c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego na walnem zebraniu w dniu 23. bm. odbytem, oprócz rozpraw w wyłączny zakres czynności oddziału wchodzących, postawił na porządku dziennym, projekt statutów założyć się mającej w Stanisławowie spółki rolniczo-handlowej.

Oddział rzeczony z inicjatywy Wgo Józefa Urbana, nosząc się od dawna z myślą wprowadzenie w życie tej instytucji zbawienne tylko dla właścicieli ziemian przynieść mogącej skutki, zaprosił z sąsiednich powiatów tj. z Tłómackiego i Buczackiego pp. właścicieli dóbr do wzięcia udziału w naradach, niosąc wspólną myśl i zdanie, by tym sposobem zdążyć szybko do założenia tej pożytecznej spółki rolniczo-handlowej, stawiając za wzór taką z pożytkiem i powodzeniem w Tarnopolu istniejącą.

Nie wielka liczba szanownych panów obywateli raczyła na to posiedzenie wprawdzie przybyć, lecz obecni uchwalili w zasadzie potrzebę i pożyteczność założenia takiej spółki, jednakowoż dla poinformowania się i zbadania stosunków pod względem administracyjnym i operacyjnym takiej spółki, w skład komitetu w tym celu wysadzonego, wchodzący członek oddziału W. Aleksander Czołowski, łącznie z uproszonym Wym Pinczakowskim, przyjęli na się obowiązek zajęcia się tą sprawą i po zbadaniu stosunków na miejscu w Tarnopolu w jak najkrótszym czasie sprawozdanie powtórnie zwołać się mającemu specjalnie w tym przedmiocie traktującemu zgromadzeniu przedłożyć.

Oddział gospodarczy żywi niepłonną nadzieję, iż nadmienieni panowie z swej dobrej woli, cenienia dobra ogólnego i gorliwości znani, zechcą usiłować dołożyć i odsłonią rzeczywistość stanu rzeczy, w skutek czego przekonani panowie właściciele dóbr ziemskich i na podstawie danych, otworzą pożądaną spółkę rolniczo-handlowo w Stanisławowie w czasie jak najkrótszym.

Telegramy innych pism.

Dubrownik d. 25. listopada. Czarnogórcy bombardują gwałtownie Spuż i Podgoricę. Dnia 23. b. m. pobili 2.000 baszybożuków, których ze Skodaru na odsiecz Podgoricy posłano, i zmusili ich do ucieczki. (*Morgenpost.*)

Petersburg d. 24. listopada. Jenerał ks. Orbeliani wymaszerował na czele 10.000 żołnierzy w obłaść kubańską, aby odebrać powstańcom ufortyfikowane miasto Kussar, które oni d. 19. b. m. szturmem zdobyli. (*Morgenpost.*)

Adrjanopol d. 25. listopada. Na rozkaz sułtana wstrzymał tutejszy namiestnik wszystkie egzekucje na śmierć skazanych Bułgarów. Karę śmierci zmieniono 130 Bułgarom w drodze łaski na deportację. (*Morgenpost.*)

Bukareszt d. 24 listopada. Wbrew rekryminacjom, pochodzącym od opozycyjnych kół poselskich, że rumuńska armia wcielona do moskiewskiej, straciła swą indywidualność, twierdzą w głównej kwaterze moskiewskiej, że tylko część rumuńskiej dywizji Cantili łącznie z Moskalami pod Górnym Dubnikiem walczyła, pewna także część Rumunów użytą była jedynie tylko do sypania szańców pod Metropolem i Etropolem. (*S. u. F. Cour.*)

Bukareszt d. 25. listopada. Oprócz dotychczasowego jeneralnego szefa sztabu armii moskiewskiej, jen. Niepokojczyckiego, także i dotychczasowy wiceszef, jen. Lewicki, zastąpionym będzie przez innego jenerała. (*S. u. F. Courrier.*)

Londyn d. 25. listopada. Na ostatniej Radzie ministrów, na której byli wszyscy ministrowie, postanowiono większością głosów, pozostać przy obecnej neutralności, gdyż nie można twierdzić, jakoby upadek Karsu zagrażał interesom angielskim. Pogłoska, że lord Salisbury ustąpi z gabinetu, nie ma podstawy.

Były poseł w Atenach Msr. Stuart idzie do Haagi, a jego następca jeszcze nie znany. (*T. u. F. Courrier.*)

Konstantynopol d. 24. listopada. Gołębią pocztą (?) z Plewny do Sofii doniósł Osman basza, że w armii swej ma 50.000 ludzi do boju zdolnych, i 9.000 chorych i rannych. Osman basza żąda, aby Mehemet Ali z nową swą armią jak najprędzej zaatakował Moskali. Mięsa i lekarstw już niema; Mehemet Ali ma przygotować odzież, żywność, amunicją i konie, dla przesłania ich do Plewny, jeżeli tylko uda się otworzyć z nią komunikację choć na krótki czas. Osman basza przesyłać będzie dalsze wiadomości przez gołębie, które otrzymał od Mehemeta Alego. (*S. u. F. Courrier,*)

Konstantynopol 24. listopada. Urzędownie donoszą: Mehemet Ali telegrafuje z Orhanie, że dnia 22. pułk moskiewskiej kawalerji z piechotą i dwoma armatami, zaatakował oddział Turków pod Wraczą w kierunku na Nevesich. Po pięciogodzinnej walce, zostali Moskale zupełnie pobici, i z wielkiemi stratami cofnąć się musieli. Z moskiewskiego pułku kawalerji ocalało zaledwo pięciu lub sześciu ludzi. Turcy zdobyli dwie armaty i jeńców. (*Tagblatt.*)

Knin 23. listopada. Oddział powstańców Milanowicza, stoczył pomyślną walkę pod Petrowac. Turcy stracili dwudziestu ludzi w zabitych i rannych, a powstańcy zdobyli bydło i broń. (*Tagblt.*)

Poradin 24. listopada. Zwycięstwo pod Rahową obchodziła dzisiaj rumuńska armia uroczystem *Te Deum*. Książę rumuński przemawiał do wojska i rzekł: „Strumienie krwi uznały niezawisłość Rumunii, do jej zatwierdzenia potrzeba będzie jeszcze nowych strumieni krwi.“ Wojsko z zapałem przyjęło przemowę księcia i odpowiedziało na nią grzmiącem „hurra“. (*Tagblt.*)

Berlin d. 23. listopada. Z pewnych oznak można wnosić, że Moskwa zarzuty Austrji przeciw zawarciu pokoju bezpośrednio między Moskwą a Turcją, chce uchylić przez to, że zawiadomi Austrję o rokowaniach pokojowych, — Moskwa jednak nie przystanie na kongres, i tym sposobem nie dopuści Anglii do wmięszania się. (*Sonn- u. Feuertgscour.*)

Rzym d. 24. listopada. Upadek sił papieża jest bardzo szybkim, zawsze jednak, stan ten może potrwać kilka dni. (*S. u. F.*)

Paryż d. 25. listopada. Wczorajsza uchwała Izby sprawiła bardzo smutne wrażenie, nawet w republikańskich kołach można się spotkać z naganą tak szorstkiego postępowania większości. Zaraz po posiedzeniu Izby obradował gabinet, ale wynik obrad nieznany. Powszechnie sądzą, że przedmiotem narady było rozwiązanie Izby. Fourtou żegnając się ze swemi urzędnikami, oświadczył, że marszałek w przededniu wystawy powszechnej uznaje potrzebę spokoju i porządku, pragnie zgody i uspokojenia. (*S. u. F.*)

Dubrownik d. 25. listopada. Korpus który Abdy basza w południowej Albanii, dla oswobodzenia Antivari formuje, składa się z ośmiu batalionów liniowych i 1200 baszybożuków. Wojsko to utworzy się z garnizonów nadmorskich miast Epiru, i z Janiny. Dla pospiechu nadejdzie część tych wojsk morzem. Salih basza w Gacku wysłał znaczną część swych wojsk do Hafiza baszy w Nowym Bazarze, sam zaś tylko obronnie trzymać się będzie. (*Tagblatt.*)

Zemuń d. 25. listopada. Według wiadomości z Belgradu, oczekują tam przystąpienia Serbii do akcji zaraz przy rozpoczęciu walki pod Orhanie, i wtedy ma także jeden korpus serbski ku Rahowej wyruszyć dla połączenia się z Rumunami. Zarządzono więc jak najspieszniejszą koncentrację wojska na granicy. (*S. u. M. Z.*)

Londyn d. 25. listopada. Wiadomości z Konstantynopola podają, że ze względu na panujące tam wzburzenie umysłów wydano Mehemetowi Alemu rozkaz przystąpienia jak najrychlej do oswobodzenia Plewny. Rząd turecki spodziewa się, że walne zwycięztwo zdoła umysły uspokoić.

Angielski *charge d' affaire* w Atenach nie przestaje tamtejszemu rządowi odradzać brania udziału w moskiewsko-tureckiej wojnie, i zdaje się, że jego usiłowania ostatecznie uwzględnione zostaną. (*S. u. M. Z.*)

Bukareszt d. 24. listopada. Pobyt księcia Gorczakowa w Bukareszcie nie długo potrwa. Przybyli tu kurjerzy gabinetu angielskiego i niemieckiego. Dyplomacja jest bardzo czynną. Gorczaków oświadczył, że Moskwa nie może na to przystać, aby w Bukareszcie odbył się przyszły kongres, ale za najstosowniejsze do tego miejsce uznaje Rzym.

Przybył tu wysłannik Serbii; jeżeli po upadku Plewny nie przyjdzie do zawarcia pokoju, wtedy Serbia z pewnością przystąpi do wojny. (*N. fr. Pr.*)

Belgrad d. 25. listopada. Dziś odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem księcia; postanowiono na niej w pierwszym tygodniu grudnia rozpocząć wojnę. (*Deutsche Z.*)

Bukareszt d. 24. listopada. Przed chwilą nadeszła tu wiadomość, że Rumuni w skutek długiego ostrzeliwania zmusili Turków do opuszczenia Łom Palanki. Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia. (*Deutsche Z.*)

Bukareszt d. 24. listopada. Czterodniowe deszcze tak zepsuły drogi, że prawie niepodobna prowadzić transportów żywności, a i marsze wojsk są wielce utrudnione. W Rumunii coraz energiczniej przebija się pragnienie pokoju. Zadość czyniąc temu pragnieniu *Romanul*, pociesza ludność zapewnieniem, że gdy Erzerum i Plewna upadną, pokój zawarty zostanie. (*Deutsche Z.*)

Bukareszt dnia 25. listopada. Od kilku dni olbrzymie transporta amunicji prowadzą do Bułgarji. W skutek tego tylko jeden pociąg osobowy kursuje dziennie między Romanem a Bukaresztem. Pospieszne pociągi nie istnieją. Z braku węgla fabryka tutejsza przestała wyrabiać gaz. (*Deutsche Ztg.*).

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z najpewniejszego źródła odbieramy wiadomość, iż Turcja, nietylko się godzi na formowanie korpusu polskiego, ale nadto przyjęła wszystkie warunki ze strony polskiej podane, jakoto: sztandar narodowy, komenda polska i dowódzca Polak, nawet broń i amunicję obowiązuje się dostarczyć sama, ale dopiero wtedy, gdy oddział się sformuje i wyjdzie na linię bojową. Aż do owej jednakże pory, ludzi z funduszów narodowych utrzymywać trzeba, a tych brak zupełny coraz dotkliwiej czuć się daje.

Z tego się pokazuje, iż przeciwne wieści, jakie o tej sprawie obiegały po mieście naszem, były zmyślone.

Gdy zamiar Moskwy, zawarcia pokoju wprost z Turcją, obudził wielki niepokój w Wiedniu i zaczęto tam myśleć o zapobieżeniu tej ewentualności i w tym celu zbliżać się do Anglii, to Moskwa i Niemcy miały w Wiedniu poczynić teraz oświadczenia, że wprawdzie kongresu mocarstw, które reprezentowane były na konferencji stambulskiej sobie nie życzą, ale bez udziału Austro-Węgier pokój między Moskwą a Turcją nie będzie zawarty. Moskwa w razie podjęcia rokowań pokojowych będzie o ich kierunku i podstawach zawiadamiała gabinet wiedeński i jego zdania zasięgać.

Nie wiadomo czy w Wiedniu istotnie temi oświadczeniami czują się zaspokojeni, lub czy tylko uspokojenie udają? Z tych oświadczeń bowiem wynika, że Moskwa w samej rzeczy, bez interwencji obcych mocarstw zamierza układać się z Turcją, a wobec tego stanu rzeczy bardzo słabą jest pociecha, że Austrję zawiadamiać będzie o rokowaniach i jej zdania zasięgnąć. Co znaczy zawiadamianie i zasięganie zdania o dokonanych faktach? Gdy Turcja zupełnie będzie złamaną, Austro-Węgry więcej jeszcze niż obecnie milczeć muszą, cokolwiek Moskwa z Turcją i jej ziemiami zrobi, bo półmilionowa armia moskiewska będzie wtedy stać do dyspozycji u granic Austro-Węgier.

Można już jako pewne prawie uważać, że Mac-Mahon od senatu zażąda uchwały powtórnego rozwiązania Izby deputowanych, i bardzo prawdopodobnem jest, że senat wobec groźby dymisji Mac-Mahona większością głosów rozwiązanie uchwali. Lewica Izby deputowanych przewiduje zamach stanu za pomocą stanu oblężenia i zawieszenia ustawy prasowej, skoro wczoraj uchwaliła nagłość wniosku o zmianach ustaw dotyczących, aby temi zmianami nie dozwolić Mac-Mahonowi użycia tych środków.

Pomimo uchwały Izby, iż w żadną styczność nie wejdzie z ministerstwem, ministrowie pojawili się w Izbie i przedłożyli jej wnioski dotyczące budżetu! Jednakowo Izba nie chciała od razu zaostrzyć konfliktu do ostateczności, nie odrzuciła wprost tych wniosków, lecz nie przyjąwszy proponowanej przez ministra nagłości, odesłała je podług regulaminu do komisji budżetowej. Widocznie Izba chce zyskać na czasie, aby pierwej uchwalić zmiany w ustawie o stanie oblężenia i w ustawie prasowej.

Berlin 26. listopada. „Nationalzeitung“ umieszcza telegram, donoszący, iż Turcy d. 24. listopada opuścili Orhanie.

(Późniejsze biuletyny moskiewskie nie donoszą nic o tem; p. r.)

Wersal 26. listopada. W senacie uzasadniał Feray (z lewicy) nagłość wniosku wybrania komisji, mającej zbadać zastój handlowy. Minister handlu oświadcza się za nagłością, którą jednogłośnie przyjęto.

W Izbie deputowanych przedłożył minister spraw wewnętrznych projekt do ustawy, dotyczącej uchwalenia rozdziałów budżetowych o podatkach stałych, i wniósł na głość dla tego projektu Bardoux [z lewicy] przedstawia dwa wnioski, dotyczące zmiany ustawy o stanie oblężenia i ustawy prasowej. Nagłość pierwszego wniosku uchwalono 327 głosami przeciw 50 a drugiego 328 głosami przeciw 47. Wniosek zaś ministra spraw wewnętrznych odesłano podług regulaminu do komisji budżetowej.

Cetynia 26. listopada. Czarnogórcy zajęli 24. listopada w nocy forty Hajnehaj i Goloberdo, panujące nad miejscowością i portem Spizzy. Goloberdo po kilkugodzinnej, zaciętej walce. Obsadzili więc teraz Czarnogórcy całą przestrzeń aż do Bojany, wyjąwszy cytadelę Antivari i Dulcigno.

Równocześnie z Kattaro donoszą, iż d. 25. listopada popołudniu kilka tureckich okrętów wojennych z Korfu wypłynęło na północ, prawdopodobnie na odsiecz albańskiemu wybrzeżu; miały jednak do czynienia z ciężkim wiatrem sirocco [„Pol. Corr.]

Konstantynopol dnia 26. listopada. „Agence Havas“ donosi, iż atak Osmana baszy na linie moskiewskie zachodnie spowodował wieść o opuszczeniu Plewny. Wieść ta jest mylna.

Petersburg 26. listopada [urzędowe]. Z Bogot dnia 25. listopada donoszą szczegóły o zajęciu Prawczy: Dnia 22. listopada główne siły pod dowództwem Szuwałowa wyparły Turków i obsadziwszy pozycję naprzeciw Prawczy obwarowały się na niej, zajmując przytem uwagę Turków w Orhanie i Etropolu demonstracjami i posuwaniem się naprzód. Główny atak był przygotowany na lewy bok i tyły Turków. Dnia 21. listopada rano posunęła się naprzód kolumna jenerała Raucha i po 49-godzinnej, nieprzerwanej walce doszła do lewego boku tureckiej pozycji, uderzyła na nią i spędziła nieprzyjaciela. Turcy uciekali pod gradem granatów, artylerja Szuwałowa i kolumna jenerała Raucha ścigała Turków aż do godziny piątej po południu. Nasze wojska obsadziły z trudem zdobytą pozycję i zbliżyły się prawie do Lasteni, na drodze wiodącej do Orhanie. Straty nasze nie wielkie.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Paryż 27. listopada. „Gazette tribunaux“ pisze: Dzisiaj w nocy w rozmaitych cyrkułach Paryża, poprzylepiano małe plakaty, obrażające rząd i grożące mu. Wczoraj około sto osób aresztowano za pijaństwo i podburzające okrzyki.

„Figaro“ donosi, że w razie rozwiązania Izby, będzie w niektórych departamentach ogłoszony stan oblężenia, mianowicie tam, gdzie się wydają dzienniki w rozprawy o karności armji.

Monachium 27. listopada. W miejsce Landgrafa, który zachorował, mianowany Riedel, dyrektor ministerjalny, ministrem finansów.

W teatrze hr. Skarbka.
We wtorek dnia 27. listopada.

FOSKARI

Opera historyczna w 4 aktach — muzyka J. Verdiego.
Kapelmistrz pan Jarecki.

We środę dnia 28. listopada.

PERICOLA

Opera komiczna w 4 aktach z francuskiego pp. Meilhac i L. Halevy. — Przekład J. Chęcińskiego.
Muzyka J. Offenbacha.
Kapelmistrz pan Henryk Jarecki.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

Lwów, z Izby handlowej, 27. listopada.

	złr.	w. a.		
I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)				
Kolej gal. Karola Ludwika	242	75	245	—
„ Lwow.-Czern. Jassy	120	50	122	50
Banku hip. gal. po 200 złr.	—	—	243	—
„ kred. gal. po 200 złr.	214	—	218	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego.)				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84	10	84	90
„ „ „ 4 pr. w. a.	78	25	79	—
„ „ „ 5 pr. okres.	84	10	84	90
Banku hip. gal. 6 pr.	89	15	90	—
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	93	50	94	50
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90	25	91	30
Towarzystwa kredk. miejs. 6% w. a.	—	—	—	—

V. Monety.

Dukat holenderski	5	52	5	63
Dukat cesarski	5	57	5	65
Napoleondor	9	47	9	56
Półimperjał rosyjski	9	62	9	80
Rubel rosyjski srebrny	1	80	1	90
Rubel rosyjski papierowy	1	19	1	21
100 Marek niemieckich	58	30	59	30
Srebro	105	30	107	30
Kupony w srebrze	105	—	107	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ

WIEDEŃ 26 listopada 1877.
godzina 2. minut 16 po południu

Losy kredytowe	164.50	Węgier. kred.	184.75
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	87 75
Unionsbank	61.25	Kolej Kar. Lud	243 50
Nordbahn	193.—.	Kolej Połudn.	77.75
Kolej Alföld.	112 25	Kolej Elżbiety	161.—
Kolej Lw.-czer.	121.50	Węg. Nordostb.	109.—
Rudolfsbahn	116 25	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	66 —.	Galic. izdemniz.	86.—
Losy złr. 1864	140.—.	Kolej siedmiog	103.—
Verkehrsbank	96.50.	Losy tureckie	15.—
Węg. galic kolej	95.50.	Kolej Państw.	258.50
Bankverein	70.—	Losy węgier.	80.50
Kolej Albrechta	—.—	Marki niemieckie	55 65
Rosyjski rubel papier.	1.19 1/2	Usposobienie stałe.	

Wiedeń d. 27. listopada.
godzina 10. minut 46 przed południem

Akcje kred.	208.—	Anglo-austr.	88 25
Kolej Kar. Lud.	243.90	Kolej połud.	78.—
Unionsbank	—.—.	Napoleondor	9.51 1/2

Usposobienie spokojne.

Berlin d. 26 listopada. Russ. Banks. 204.50. Credit. Act. 352.50 Lombarden 131.50 Galizier 103.10 Staatsbahn —.—. Rumänier 14.60 Oesterr.-Banknoten 170 25. Usposobienie silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje
5% Listy zastawne po	84 25	84 75
4% „ „ po	78 25	79 —

Lwów d. 27. listopada 1877

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 8 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany):

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 35 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 5).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 57 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 46 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy), o godz. 10 min. 35 przedpołu pniem (pociąg mięszany)

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 56 popołudniu (pociąg mięszany

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 nr 56 wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 m. 52 (pociąg m. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 m. 3; wieczór (pociąg mięszany); o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 48 po południu (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

Nadesłane.

Telegram.

Lwów. — We wszystkich księgarniach jest do nabycia „Nadpełtwianin“, kalendarz humorystyczny na rok 1878. Cena 50 ct. Główny skład w drukarni Ossolińskich.

Zwraca się uwagę na inserat firmy **Haas i synowie,** która pobierając wyroby **własnych fabryk** jest **w możności** takowe po **najniższych cenach sprzedawać.**

Do dzisiejszego numeru dołącza się cennik Karola Bałłabana.

Karol Gruchol
handel płócien
we Lwowie Rynek l. 35
poleca
w największem wyborze,
Pończochy damskie wełniane grube, ciepłe, na drutach robione, najlepszy gatunek zł. 1.8 para. kolesowy, wysokie cienkie włóczkowe, ponsowe lub szkockie para 2 zł. 40 ct.
Pończochy dziecinne na drutach robione wełniane od lat 2 do lat 14.
Pończochy męzkie myśliwskie.
Skarpetki wełniane na drutach robione, białe i kolor. cienkie i grubsze para 0 ct., 1 zł., 1.10.
Kaftaniki trykotowe i spodnie trykotowe, flanelowe zł. 1.50, 2, 3 i 4 zł.
Koszule flanelowe zł. 3.50, 4 i 5 złr.
Majtki z flaneli dla dam, białe, popielate i czerwone złr. 4.50.
Cholewki do robienia pończoch.
Ogrzewacze na żołądek, na łytki, na kolana.
Włóczki na pończochy i szkarpetki, dwukolorowe matematyczne i jednokolorowe pół kilo złr. 3.50. 4013 2—6
Flanele białe i kolorowe grube i cienkie.
Karol Gruchol.

1877.
Herbaty chińskie zbiom majowego

poleca
w największym wyborze
W. Marszałkiewicz
we LWOWIE ul. Krakowska 6.
pół klg. herb. Cognc cesarskiej zł. 1.60
pół „ „ familijnej . . „ 2.—
pół „ „ czarnej (Diamond) „ 3.—
pół „ „ kwiat. (Mélange) „ 3.—
pół „ „ Imperial . . . „ 4.—
Wysiewki herbaciane . . . . „ 1.20
Rum bremski bardzo stary 1 butelka zł. 1 i zł. 1.40. 3698 12—?

Zmiana lokalu.
J. K. Wierzchowski
majster obuwia
mężkiego

przeniósł swą pracownię z ulicy Jagiellońskiej z pod Nr. 10. **na ulicę SYKSTUSKĄ pod Nr. 15. we Lwowie,**

wyrabia najmodniejsze, najwymyślniejsze i najpojedyńczsze, celujące trwałością obuwie z wszelkiego rodzaju skór na zamówienia w jak najkrótszym czasie.
WIELKI WYBÓR gotowego obuwia
Długoletnie zaufanie dało mi dowody że Szanowna Publiczność z wyrobów moich zawsze zadowolnioną była, co mnie ośmiela niniejszem upraszać o najczęstsze próby. 4047 1—6

Plac na sprzedaż
obok pałacu Gołuchowskich za przystępną cenę. Bliższą wiadomość udziela adwokat dr. Janowicz we Lwowie. — Jezuicka. 3975 5—36

Geheime Krankheiten
insbesondere
Mannesschwäche,
Pollutionen, Harnröhrenflüsse (ohne scharfe Einspritzung), **Harnbeschwerden, syphilitische Geschwüre, Hautausschläge,** wenn noch so veraltet, ferner **Gicht, weisser Fluss, Menstruations-Krämpfe,** finden ohne Verunstaltung auf die sanfteste Weise durch Anwendung homöopathischer Mittel entsprechend **rasche** und **radicale Heilung.**
Die Danksagungen vieler tausend glücklich Geheilter sprechen deutlich für diese segensreiche Curmethode.
Behandlung auch brieflich. Medicamente werden auf Verlangen überschickt.
Dr. L. Ernst, Pest,
Zweidlergasse 24.
Daselbst ist zu beziehen das berühmte für Jedermann unentbehrliche Büchlein **„Die Selbsthilfe“**; es bietet Belehrung über Geschlechtsverhältnisse, Jugendsünden, Impotenz etc., enthält ein sicheres Schutzmittel gegen Ansteckung etc. Preis 2 fl.

Flanelki,
Chustki WEŁNIANE i WŁÓCZKOWE,
Barchan biały gładki, pikowy i kolorowy,
Kaftaniki, Kamizelki,
Kamasze, Kataniki,
w pięknym wyborze,
RYPS CZARNY, **KAŹMIER,**
Orlean i Brukseline,
tudzież wełniany **ATŁAS** itp.
TOWARY łokciowe płócienne, wełniane i nicianne w wielkim wyborze poleca **po najtańszych cenach**
HANDEL
płócien i bielizny stołowej
KOWALSKI i MAYER
we Lwowie. Rynek l. 26.
3832 3—?

Najtańsze, najwydatniejsze, najtrwalsze
Młynk do śrutowania.
Młynki do śrutowania.

Młynki do śrutowania.
z pionowemi stalowemi tarczami do **melcia, dające się użyć zapomocą rąk kieratu lub pary,** wydające mlewa od pół do 12 centr. na godzinę; te do pędzenia kieratem lub parą, dają się **zastosować do mielenia całych sznlek kukurudzianych.** Dalej franc. maszyny do przyrządzania karmu, sieczkarnie, maszyny do musowania, do łamania makuchów itp. dostarczają rychło i pod gwarancją. 4042 1—6
Friedländer & Frank,
Wien, III. hintere Zollamtstrasse 9.
We Lwowie u A. Szelińskiego.

Meble wiedeńskie i tutejsze
od najwyśmienitszych do najtańszych, oraz
wielki wybór materji na meble,
Luster, pająków, dywanów, chodników,
KARNISZÓW do okien i KUTASÓW do firanek,
Mebli żelaznych i z drzewa giętego,
poleca po cenach stałych i nizkich, handel mebli
R. Schön & Gebhardt
Lwów, Plac Marjacki, Hotel Langa. 3843 9—10

Dobra na sprzedaż,

obejmujące w obszarze 1 200 morgów ornej ziemi, 200 morgów łąk, 860 morgów lasu, w dwóch folwarkach z zabudowaniami w najlepszym stanie, gorzelnią i wołownią murowaną. Cena 250,000 złr. w. a., z której może być potrącona pożyczka bankowa 124.000 złr. w. a. Bliższa wiadomość w **kancelarji adwokata** 4045 1—24

Dr. Aleksandra Janowicza
we Lwowie,
przy ulicy Jagiellońskiej l. 4.

MŁYN

amerykański o dwóch kamieniach wodny i do tego 33 morgów gruntu jest zaraz do **sprzedania** cena 7000 zł. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej pod adresem ST. B.

Nauczycielka

początkowa, poszukuje miejsca do początków języka polskiego, francuskiego i niemieckiego, gry na fortepianie i robót. Wiadomość na listy franco **A. B.** lub ustnie w Administracji „Gaz. Nar."

EKSPEDYTOR

z kilkoletnią praktyką, poszukuje posady Adres: M. S. 10 post. rest. Przemyśl.

Przewyborne
przez Suez sprowadzane

HERBATY
chińskie

N. 1. **Taszu**, żółto-kwiat arom. zł. 4.40
„ 2. **Juntojczan Pecha** biało-kw. „ 3.60
„ 3. **Nandżyn** czarna zbiór maj. „ 3.—
„ 4. **Suchong**, czarna arom. „ 2.50
„ 5. **Congo**, familijna dobra „ 1.60
„ 6. **Wysiewki** herbaciane „ 1.10
„ 7. „ „ z najlep. herbat „ 1.40

3652 poleca handel 7—?

St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Bułki i pieczywo
świeże,
Ogórki kwaszone
sprzedaje
bułczarka
przy ulicy **Sobieskiego** nr. 14 stary, 3 nowy. 4043 1—6

Z powodu wyjazdu za granicę jest
Landau,
poczwórna, z pierwszej fabryki wiedeńskiej, całkiem nowa, osie olejne, za mierną cenę **zaraz do sprzedania.** Przez grzeczność bliższą wiadomość udzieli p. **Wilhelm Klamut** na Chorążczyźnie pod nr. 16½. 4036 2—3

Słynnie znane, wszelkie podobne wyroby przewyższające c. k. uprz.

wentylacyjne i regulacyjne piece
do napełniania fabryki
R. GEBURTH,
c. k. nadwornego maszynisty,
VII. Kaiserstrasse Nr. 71. we Wiedniu,
są tamże i w następujących składach do nabycia:
u p. **W. Blind**, I. Parkring 20
u p. **Henr. Beer**, I. Bauernmarkt 11.
u p. **Hoerner & Dantine** Operng. 2.
Zlecenia z prowincji załatwiają się rychło za zaliczeniem. 3568 7—8

Nieprzemakalne płaszcze z pakłaku i materji pakłakowej,
szaraczkowe i bronzowe:

Lekki płaszcz do polowania	10 złr. 50 cent.
Gruby „ „ „	16 „ — „
Ciepły i dobrze podwatowany menżyków z kapuzą z pakłaku fabrycznego	16 „ — „
Taki sam z lepszej materji ciepło podszyty	20 złr. do 22 złr.
Elegancki i foremny menżyków damski	12 „ „ 14 „
Ciepły menżyków damski	16 „ „ 20 „

Wszelkie gatunki styryjskiego fabrycznego i domowego pakłaku w rozmaitych kolorach i jakości po **najtańszych cenach**, wysyła za zaliczeniem

HANDEL SUKNA 3604 7—8
J. Günzberg w Gracu (Styrja).

Osiągnięte
wyleczenie suchot,
według zdania lekarza.

Do Jana Hoffa, c. k. nadwornej fabryki preparatów słodowych we Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse Nr. 8.

Od pana radcy nadwornego dr. Dietz w Berlinie. Długie lata cierpiałem na djarę, brak apetytu a później przybyły jeszcze cierpienia piersiowe. Używałem rozmaitych środków, aby widocznie niknące życie utrzymać, lecz nadaremnie. Przypowiedziano mi blizki skon życia. Udałem się w mojej biedzie do jednego z najzdolniejszych lekarzy. Ten polecił mi użycie **piwa z ekstraktu słodowego**, z dodatkiem **czekolady zdrowia z ekstraktu słodowego** (a ze na piersi cierpiałem) i cukierków piersiowych ze słodu. Zadziwiający był zaraz w początkach skutek leczniczy. Każda flaszka pańskiego ekstraktu słodowego, każda filiżanka słodowej czekolady zdrowia, zmieniała widocznie moją krew, nabierałem codziennie sił, utracony apetyt powracał, a mój wychudnięty organizm przybierał zdrową pełnię i cerę. Polecam każdemu choremu wyroby słodowe Hoffa przed wszystkiemi innemi. **Odrau. Ponieważ pańskie skuteczne piwo zdrowia z ekstraktu słodowego bardzo mi pomaga, racz mi pan przysłać znowu 13 flaszek, oraz funt słodowej czekolady zdrowia i 5 pakiecików słodowych cukierków piersiowych. Maciej Hausner**, majster wyrobów pończoszkowych. **Pańskim preparatom słodowym, piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, jakoteż czekoladzie słodowej. zawdzięczam wyzdrowienie mego starego ojca, mnie i żonie mojej służą te napoje. U mego najmłodszego dziecka używamy Hoffa makę pożywną, która mu dobrze czyni.** Berlin 2. stycznia 1877. **Hanché**, tajny radca dworu.

Należy żądać tylko prawdziwych preparatów słodowych Jana Hoffa, opatrzonych przez c. k. sąd handlowy dla Austro-Węgier zaprotokołowaną **marką ochronną** (portret wynalazcy.) W nieprawdziwych wyrobach brakują pierwiastki ziół leczniczych i nie są należycie przyrządzone, jak te przez Jana Hoffa, preparaty słodowe. 3575V 3—4

Te lecznicze preparaty słodowe Jana Hoffa, zostały 41 razy odszczególnione; ośm razy w roku 1876 przez patenta, jako dostawcy nadwornemu (pomiędzy temi ponowne okazanie łaski Jego Mości cesarza Austrji cesarza Niemiec i króla Saksonii.) Lekarze wszystkich krajów ordynują je, cierpiący zażywa je z ochotą i znajduje pokrzepienie i wzmocnienie. Nie właściwym wyrobom brakuje dodanie pierwiastków ziół leczniczych jakoteż sposób należytego przyrządzania. Prawdziwe piersiowe cukierki słodowe zawinięte są w niebieskim papierze.

We Lwowie do nabycia w apt. pp. Jakóba Beisera i Zygm. Ruckera, Jan Müller cukiernia, w Krakowie u Jana Jamja, w Brodach K. Br. Witosławski, w Kimpolung u G. Kosińskiego i Turzańskiego, w Drohobyczu u L. Dobrzynieckiego i H. Blumenfelda, w Jarosławiu u A. Bohusza i Józef Rohm, w Przemyślu u M. Kozłowskiego i M. Kruga, w Rzeszowie u J. Schaitera et Co. w Stryju Daw. Nussenblatt et Co. w Tarnowie u W. Müldnera, w Tarnopolu dr. A. Buchelt apt., w Zaleszczykach H. Sternlieb, w Stanisławowie F. Stecher.

Vin de Bugeaud
Toni-Nutritif
Au Quinquina et au Cacao combinés

WINO ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZE BUGEAUD'A w połączeniu z CHININĄ I CACAO. Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie za pomocą tego preparatu, który z powodu swych własności terapeutycznych nazwany został: ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZYM. Przygotowany na winie hiszpańskiem wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wątłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególnie działa pomyślnie w chorobach następujących:

NIEDOKRWNOŚCI, CIERPIENIACH NERWOWYCH, CHRONICZNEJ BIEGUNCE, OSŁABIENIU PŁCIOWEM, PRZEKRWIENIACH BIERNYCH, ZOŁZACH, SKORBUCIE, W PRZYPADKACH POWROTU DO ZDROWIA PO CIĘŻKICH GORĄCZKACH.

WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTW

SKŁAD GŁÓWNY w aptece P. LEBEAULT'A, 53, ulica Réaumur, w PARYŻU

Dostać można we Lwowie, w aptece P. Mikolascha; w Krakowie w aptece P. Trauczyńskiego i w aptece P. Redyka.

Jedyny skład dla sprzedaży cząstkowej w aptece Lebeault. Rue Reaumur 53 w Paryżu.

Tylko za 50 ct. jako cenę losu oryginalnego grywa się
na tysiąc wygranych znacznych wartości,
a to dary Jego Mości Cesarza, najwyższej arystokracji i wysokiego duchowieństwa.

Wygrane w złocie wartości **200, 50, 25, 10 dukatów w złocie.**

Ciągnienie nastąpi **30. grudnia 1877.**

Ta przez c. k. ministerstwo finansów wyjątkowo przyzwolona loterja, na korzyść gminy **Amstetten,** może być w skutek swych znacznych wygranych jak najlepiej polecona.

Cena losu 50 ct. za wysłanie franko z listą ciągnienia dopłaca się 30 ct.

Szczegółowe wykazy wygranych na żądanie bezpłatnie i franco.

WECHSELSTUBE
Schellhammer & Schattera.
we Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 20,

Także do nabycia we LWOWIE w handlu Fr. Schubutha i Syna, w TARNOPOLU u Oziasza Grünspan, c. k. kolektanta, przy ulicy Perla. 3581 4—12

Wyprzedaż masy konkursowej S. T.
E. FOGL

c. k. handlowo sądowy zaprzysiężony taksator we Wiedniu, sprzedaje w lokalu **otworzonym we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika nr. 11**

o połowę ceny

płócienną bieliznę męzką i damską, towary warsztacikowe

i rozsyła takowe na zlecenia listowne do każdej miejscowości za nadesłaniem gotówki lub zaliczeniem, jak długo zapas wystarczy, z masy konkursowej po **S. T.** o **50** prct. **taniej,** a to:

Koszule męzkie rumburskie, dawniejsza cena 5—7 zł. teraz 2½ do 3½ zł.
Rumburskie chusteczki do nosa, wyborny gatunek 6—8 teraz 3 do 4 zł.
Weba rumburska, 40 łokci polskich 20 zł. teraz 11 zł.
Rumburskie ręczniki adamaszkowe, 12 sztuk 12 zł. teraz 4½ zł.
Rumburskie serwety adamaszkowe 12 sztuk 10 zł. teraz 4 zł.
Damskie szlafroki wełniane, ubrane aksamitem 20 zł. teraz 8 zł.
Damskie spodnice wełniane czerwone lub szaraczkowe, także czarne 8 zł. teraz 3 zł. 50 ct.
Męzkie kaftaniki zdrowia, wełniane z długiemi rękawami, na zimę, nader doskonałe 7 zł. teraz 2 zł. 50 ct. po 3 zł
Męzkie kalesony zdrowia z najlepszej wełny, do prania 6 zł. teraz 1. zł., 1 zł. 50 ct., 2 do 4 zł.
Pończochy damskie ręcznej roboty i skarpetki, tudzież maszynowe, w najlepszej jakości, tuzin zł. 4, 5, 6 do 10 zł.
Damskie koszule płócienne lub szyfonowe, w dobrym gatunku, haftowane, kosztują teraz 1 zł. 50 ct. do 2 zł. 50 ct
Damskie spodnice z pikowego barchanu, spodnie, gorsety nocne, tudzież z szyfonu, pięknie ubrane, kosztuje teraz sztuka tylko zł 1.50 do zł. 2.50.
1000 tuzinów francuskich batystowych chusteczek do nosa z kolorowemi krajami, obrąbione, tuzin tylko 2 zł. 50 ct
1000 sztuk koszul męzkich szyfonowych, bez kołnierzyków, pięknie wykończone, czone, dla każdej objętości szyi dawniej 4 zł. teraz 1 zł. 80 ct.

Bezpłatnie przy zakupnie towarów za 30 złr. udziela się 12 sztuk chusteczek batystowych. 3902 8—?

Adres: **Wyprzedaż masy konkursowej, E. Fogl** c. k. handlowo-sądowo-zaprzysiężony taksator we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 11.

KONIE

mogą z powodu reumatyzmu, gośca, porażenia, okaleczenia itp. stać się przez dłuższy czas nie do użycia, przy zaniedbaniu zaś, lub nieodpowiedniego leczenia tych chorób, mogą być zupełnie do pracy niezdolnemi. Od wielu lat w podobnych wypadkach używany i doświadczony c. k. uprz. płyn uzdrawiający dla koni, wydał najlepsze skutki, a o nich przytoczymy niektóre listy:

Do pana Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

W marcu r. z. zwichnął sobie nogę koń podczas przejazdu przez dosyć szeroki rów, i kulał przez dziesięć miesięcy, pomimo że wszystkie wskazane mi używałem środki, zdecydowałem się, uczynić jeszcze próbę z pańskim c. k. aprzyw. płynem uzdrawiającym, chociaż nie miałem nadziei, żeby mu na tak zastarzałe cierpienie mógł pomódz. Ku memu zdziwieniu polepszyło się koniowi po użyciu pańskiego c. k. uprz. płynu uzdrawiającego, a przez dalsze codzienne używanie wyzdrowiał koń zupełnie i może być do wszystkich prac używany, nie pozostało nawet śladu dawnego cierpienia.

Przekonałem się przy tej sposobności o wybornej skuteczności pańskiego c. k. uprz. płynu uzdrawiającego i będę nadal co tygodnia wszystkim moim koniom nogi nim nacierać, gdyż ten środek jest na elastyczność muskuł i wytrwałość nader pomocnym.

St. Lorenzen, powiat Marburga, 25. marca 1877.
Michelits, c. k. pocztmistrz i właściciel realności.

Do p. Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Tej wiosny zachorował mój koń jednoroczny tak dalece ciężko, że nie mógł już stać i przez rzeczoznawców uznanym został jako nie do wyleczenia i przeznaczyłem go na straceuie. Jako ostatnią próbę, kupiłem w handlu Seeböcka w Melk flaszkę pańskiego c. k. uprz. płynu uzdrawiającego i nie użyłem całej, gdy się znacznie okazało polepszenie. Po czterotygodniowem użyciu pańskiego c. k. płynu uzdrawiającego koń zupełnie wyzdrowiał. Uważam za mój obowiązek podać do wiadomości publicznej tę prawdziwie cudowną skuteczność pańskiego c. k. uprz. płynu uzdrawiającego.

Maciej Kaufmann, właściciel gruntu.

Krapfenberg pod Melk d. 1. grudnia 1876.

Prawdziwość podpisu Macieja Kaufmanna, ziemianina w Karpfenberg, stwierdzam na podstawie sądownie spisanego protokołu do l. 5146 L. S. c. k. sąd powiatowy Melk, d. 1. grudnia 1876. 3064 2—2

Prawdziwe wyroby weterynaryjne są do nabycia:

We **Lwowie:** Konstanty Iskierski, apt. P. Mikolascha, apt. J. Beisera, apt. Zygmun. Ruckera (dawn. Tomanka), Jakóba Piepesa; Władysława Tetty, apt., w handlu St. Markiewicza; w **Krakowie** M. Jawornicki w rynku gł. kam. Kirchmajera, tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki podają polskie w ogłoszeniach.

Przestroga. *Dla zawarowania się przeciw fałszowaniom uprasza się na to baczyć, iż płyn restytucyjny Franciszka Jana Kwizdy jest tylko ten prawdziwy, który c. k. wyłącznym przywilejem odznaczono, i nie potrzeba go przemieniać z innemi podobnemi fabrykatami, dalej zwraca się na to uwagę, iż na każdej etykiecie proszku korneuburskiego, moje niżej zamieszczone nazwisko napisane czerwoną farbą się znajduje, uważam przeto za mój obowiązek uwiadomić, że są w handlu fałszowane środki, które złożone są z bezskutkujących i nawet szkodliwych ingredjencji, przed zakupnem których ostrzegam.*

Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł przed sąd podciągnąć, otrzyma wynagrodzenie do 500 złr.

PROMESY
na całe
losy państwowe z
r. 1864 r. 1864

4 złr. i stempel 3682 6—6

Główna wygrana **zł. 200.000** Główna wygrana

Ciągnienie już dnia 1. grudnia

zł. 2½ i stempel. | Promesy na losy węgier. **Ciągnienie 15. grudnia.** | zł. 2½ i stempel.

Główna wygrana zł. 150.000 bez potrąceń.

Wechslergeschäft der Administration des
WIEN, Wollzeile 13. **„MERCUR"** WIEN, Wollzeile 13.
Ch. Cohn.

Pierwszy galicyjski wyrób
korków katalońskich
A. W. Grot i Spł.
został otwarty 4016 1—6
we Lwowie na Rurach Nr. 9.
sprzedaż zaś takowych i wszelkie zamówienia uskuteczuia kantor na Rurach Nr. 4. gdzie i drzewo korkowe każdego czasu nabyć można

Peter Dorsch- Möller's Leberthran

Na wystawie w Filadelfi z pomiędzy wszystkich konkurentów świata jedyną nagrodę pierwszą.

Do nabycia we wszystkich większych aptekach i handlach wód mineralnych.

Ten tran, we własnej fabryce Möllera na wyspie Lofot ze świeżych i wyszukanych wątrob doraża najstaranniej przyrządzany i na miejscu we flaszki nalewany, odróżnia się od innych swym bladym, naturalnym kolorem i z tego względu, że nie ma zapachu, posiada oliwny i przyjemny smak i każdy żołądek strawić go może. Dzieci przyzwyczajają się wnet do zażywania go niektórym staje się on delikatesą.

Główny skład we Wiedniu: Paul Eckhardt, III. Heumarkt 7. Cena flaszki 1 złr.

Skład we Lwowie w apt. p. Zygmunta Ruckera, w Kołomyji w apt. Jana Sidorowicza.

Nakładem i drukiem
I. Związkowej Drukarni
wyszedł illust. kalendarz p. t.
ROK 1878
odznaczający się drukiem czerwonym rubryk świątecz.

Oprócz zwykłej astronomicznej i świątecznej części, zawiera tenże kalendarz obfity dział gospodarczy i hygieniczny z rycinami w tekście; Opowieści i wspomnienia historyczne; Biografie sławnych mężów z rycinami; Powieści; Sprawy asekuracyjne i pożarnictwa krajowego; Sprawy dotyczące Towarzystwa oficyalistów prywatnych; Informacye stemplowe, pocztowe, kolejowe, telegraficzne i t.

Egzempl. 50 ct., tuzin 4 zł.

Nakładem tejże drukarni wyszedł
SKOROWIDZ
wszystkich miejscowości
GALICYI, KRAKOWA i BUKOWINY
z mapą tych krajów.

Jest to alfabetyczny spis wszystkich miast, miasteczek i wsi z oznaczeniem urzędów powiatow., parafii, poczt, (według nowego wymiaru metrycznego) jakoteż właścicieli tabularnych, opracowany na podstawie źródeł urzędow.

Egzemplarz 1 zł. 50 c.

Zamawiający ten Skorowidz w Drukarni Związkowej we Lwowie razem z kalendarzem „Rok 1878" za 2 zł. otrzymają bezpłatnie jako premię *humorystyczną powieść z Maurycego Jokaya p. t. „AZ DO BIEGUNA" (Cena księg. 1 zł).* Na zamówienia przekazem posyłamy franco

Podarek na Boże Narodzenie.
Niezbędne dla gospodarstw. domowego.

Familijne wagi kuch. *Z klepsydrą - Eieruhr.* 4007 5—15

Ozdoba dla każdej kuchni. Trwałe i elegancko wykonane, na 15 kilogr. czyli 26 wied. funtów, podział na kilo r. i wagę wied. Cena jednej 8 zł. dostarcza c. k. uprz. fabryka wag mostowych

C. Schember et Söhne.
we Wiedniu, I. Kärntnerring 1.

Płótna i bielizna dla dam i mężczyzn.

Konfekcja dla dam.

Magazyn Schayerów
we Lwowie
ma zaszczyt zawiadomić szan. Publiczność, iż otrzymał
dla Galicji jedyny skład
szirtingów, perkali, calicot itp. wyrobów
z najsławniejszej fabryki
Benedykta Schrolla syna
Równocześnie poleca powyższe artykuły pp. kupcom w Galicji
po cenie fabrycznej — franco Lwów. 3993 4—?

Towary blawatne.

Pończochy, skarpetki i kaftaniki zimowe.

Ogłoszenie licytacji.

C. k. uprz. galic. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
we Lwowie,
podaje do powszechnej wiadomości, że niewykupione z dniem 31. sierpnia 1877
ZASTAWY
w kasie zaliczkowej
mianowicie:
papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro itd.
dnia **4. grudnia** 1877, o godzinie wpół do 10. przedpołudniem przez publiczną licytację najwięcej ofiarującemu za gotowiznę sprzedane będą.

Licytacja odbędzie się w lokalnościach gmachu banku hipotecznego pod Nr. 15. plac Halicki.

Lwów dnia 17. listopada 1877. 4016 2—2

Dyrekcja.

Lakier politurowy
do odpoliturowania mebli, łatwego i prędkiego nadania im zapomocą pędzla pięknego bystrego, połysku pół kilogr. po 1 zł. 50 ct. poleca 4025 2—3

O. T. WINCKLER
we Lwowie.

Bez bolu
i bez wstrzykiwania
bez lekarstw przeszkadzających **trawieniu,** tudzież bez **chorób następnych** i przerwania **zatrudnienia,** wylecza według zupełnie **nowej metody,** doświadczonej w niezliczonych wypadkach
upławy moczowe,
tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko
Dr. HARTMANN,
członek lekarskiego Wydziału,
w **Wiedniu** Stadt, **Habsburgerg** nie jak dawnie, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.**
Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy o kobiet,** bladaczkę, niepłodność, upławy, 3921 86 100
osłabienie męzkie,
bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

FILIP HAAS i SYNOWIE
fabrykanci okryć na meble i dywanów,
c. k. liweranci dworu we Wiedniu.
Skład dla Galicji
we LWOWIE przy ulicy Jagiellońskiej 33a.
polecają w obfitym wyborze:
MATERJE na meble,
Kobierce, Obrusy, Kapy i Kołdry flanelowe,
Firanki, Dywany chodnikowe (z Cocos i manilli)
oraz 3957 7—?
TAPETY papierowe
po stałych wiedeńskich cenach fabrycznych.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem [illegible]